Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 245. — ROK XXXIV.

SOBOTA
10. WRZEŚNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Polski, czy holenderski projekt?

Polski projekt pokojowy wypłynął w Genewie na powierzchnię obrad nagle. Jeszcze niespodziewaniej jednak pojawił się projekt holenderski, o którym wczoraj doniosły telegramy. Bo, gdy do niedawna na punkcie zabezpieczenia pokoju panowała martwota, to dość już było, gdy jedno państwo wystąpiło z poważną propozycją. Ma ich jednak Zgromadzenie Ligi Narodów dwie w tej chwili do rozpatrzenia.

Jeśli wczoraj wyraziliśmy obawę, by polskiego projektu nie utrącił egoizm pewnych sił politycznych, w szczególności Rzeszy niemieckiej, to tem mniej jeszcze szans przejścia ma projekt holenderski.

Zmierza on — ni mniej, ni więcej — do wskrzeszenia „protokołu genewskiego" z września 1924 r.... Protokół ten opierał się o trzy punkty zabezpieczenia pokoju: arbitraż (rozjemstwo), bezpieczeństwo i rozbrojenie. Zasady te rozciągał na wszystkie państwa należące do Ligi Narodów i rozprowadzał je na poszczególne problemy przy pomocy szczegółowych postanowień.

Protokół odrzuciła Anglja ze względu na swój interes; wmięszałby bowiem jej dominja do stałego interesowania się sprawami Europy. Nie okazały mu entuzjazmu także i inne państwa. Nie dlatego, by wysunięte w nim zasady były fałszywe, — owszem, są na wskroś szlachetne i zdrowe, — ale dlatego, że wymagały naraz za wiele rezygnacji na rzecz pokoju od państw, które jeszcze niedawno rozdzierała najstraszliwsza nienawiść wojenna. Poprostu uznano, że „protokół genewski" jest na teraz jeszcze utopją, i że należy poprzestać na skromniejszych sposobach zabezpieczenia pokoju.

„Protokół genewski" pogrzebano! Lecz, **odrzuciwszy jedną ostateczność (jaką był „protokół genewski") popadnięto w drugą: stworzono Locarno.** W miejsce uniwersalnego terytorjalnie i wszechstronnego formalnie zabezpieczenia pokoju wprowadzono „pakt reński", gwarantujący granice tylko między Niemcami a Francją i Belgją; tem samem zaś, przez niezagwarantowanie granic Niemiec z Polską i Czecho-Słowacją i przez pominięcie innych ośrodków tarcia — zrobiono miejsce dla odwetowych i zaborczych tendencyj międzynarodowych.

Dopiero ostatnie miesiące przyniosły zrozumienie pełne niebezpieczeństw, płynących z dotychczasowego traktowania sprawy pokoju. Z niego wypłynęły polska i holenderska propozycja. Ale choć z jednego pochodzą źródła, z chęci zabezpieczenia pokoju, — różnią się od siebie gruntownie.

Projekt holenderski żąda wskrzeszenia „protokołu genewskiego" z całym jego bogatym, zbyt bogatym, inwentarzem postanowień i przepisów; polski — dotyczy jednej tylko sprawy: zagwarantowania nieagresji. Projekt holenderski opiera się na odrzuconej już przez opinję polityczną zasadzie, że najpierw należy się rozbroić, a potem traktować sprawę pokoju; polski, przeciwnie, żąda najpierw bezpieczeństwa, a potem dopiero rozbrojenia. Oczywiście wolelibyśmy, by to bezpieczeństwo zapewniał nie paktem nie-agresji, ale traktatem gwarancyjnym odnośnie do granic; nawet jednak w tej formie, w jakiej go ustalono i w jakiej go podaje P. A. T., stanowiłby po przyjęciu ważny krok ku zabezpieczeniu Polski przed niebezpieczeństwem niemieckiem.

Tylko, czy będzie przyjęty? Czy go nie spotka los dotychczasowych prób zabezpieczenia pokoju? Dotąd są same sprzeczne wiadomości! I tak, gdy francuska Agencja Havasa donosi, że jest zamiar, by projekt polski zgłosiły wielkie mocarstwa (Anglja, Francja, Włochy i Niemcy), — pisma niemieckie, wprost przeciwnie, stwierdzają, że wielkie mocarstwa są przeciw, nawet Briand nie może się zdecydować: „za" czy „przeciw".

W. Z.

Napaść „Słowa Polskiego" na Chadecję.

„Słowo Polskie" w numerze 250 napadło na Chadecję za przyjęcie mandatów w Radzie przybocznej komisarza rządowego we Lwowie i pisze: „Chadecy potwierdzają tem znany zresztą fakt, że są grupą bez charakteru, która nigdy nie wie dobrze, co czyni i za to, co czyni, nigdy nie odpowiada i że możnaby ją o wszystko posądzić, oprócz nadwrażliwości, gdzie idzie o sprawiedliwość, moralność i wierność własnym zasadom".

Przecieram oczy i czytam raz jeszcze, czy to rzeczywiście prawda, by Endecja nam zarzucała to właśnie, czego zasadniczo zawsze broni i co nas głównie od niej dzieli: nieliczenie się z moralnością chrześcijańską, jeżeli tego rzekomo dobro narodu, a w rozumieniu Endecji interes partji wymaga.

Stanowisko nasze w sprawie dawnej rady miejskiej we Lwowie, jej rozwiązania i obecnej rady przybocznej jest jasnem. W tymczasowej radzie miejskiej Chadecja tworzyła klub opozycji rzeczowej. Nie będę powtarzał zarzutów, skierowanych do prezydjum miasta i większości Rady, a podanych w poprzednim mym artykule. Ogólna opinja większości mieszkańców Lwowa stoi po naszej stronie, o czem przekona się „Słowo Polskie" przy przyszłych wyborach do Rady miejskiej.

Rozwiązanie Rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego uważamy za nieprawne, bo tymczasowa Rada miejska miała wszystkie prawa zwyczajnej Rady, a nie była Radą przyboczną. Dlatego przyjęliśmy się do skargi do Trybunału Administracyjnego przeciw temu zarządzeniu wojewody.

Pomimo tego zgodziliśmy się na powołanie kilku „chadeków" do Rady przybocznej, która jest tylko opinjodawczą. Uważamy, że **jest rzeczą wskazaną, by, jeżeli komisarz rządowy,** prawnie czy nieprawnie urzędujący, o czem rozstrzygnie Trybunał Administracyjny, **chce się poinformować w opinji obywateli gminy, to w interesie miasta leży, by się nie uchylać od wyrzeczenia swego zdania i bronić na wszelki możliwy sposób interesów miasta, polskiej narodowości i religji.**

Bezwzględna opozycja, jaką uprawiają endecy w parlamencie i zalecają w mieście, nie jest według naszego zdania wskazaną. My stoimy na stanowisku opozycji rzeczowej w myśl naszych zasad przewodnich i moralności chrześcijańskiej. Moralność ta zakazuje nam obrzucać błotem przeciwników politycznych. Endecja robi jednak to tak skutecznie i stosuje to nawet do stronnictw narodowych, że wszystkich odstręcza od siebie i utrudnia z nią jakiekolwiek współdziałanie.

Endecja w swej wyłączności nazywa Chadecję „grupą" i odmawia nawet nazwy stronnictwa. Pomimo lekceważenia Endecji Chrześcijańska Demokracja oparta na zasadach religji Chrystusowej i żądająca też zastosowania zasad moralności chrześcijańskiej w polityce, rośnie, czego Endecja nie może o sobie powiedzieć.

Dr Maksymiljan Thullie,
Senator Rzpltej.

Senat jeszcze nie zwołany

Konferencja marsz. Rataja z przedstawicielami klubów.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezydjum Senatu **nie otrzymało w ciągu czwartku żadnego zawiadomienia o zarządzeniu Pana Prezydenta Rzpltej, zwołującem Senat na nadzwyczajną sesję.**

Przypomnieć należy, że wniosek zaopatrzony potrzebną wedle postanowienia konstytucji **ilością podpisów senatorów został w kancelarji Pana Prezydenta złożony równocześnie z wnioskiem poselskim.** W kołach politycznych ociąganie się z wręczeniem prezydjum Senatu zarządzenia zwołującego sesję Senatu, **wywołało rozmaite komentarze.**

Pan marszałek Rataj odbył w ciągu czwartku **liczne narady z członkami prezydjum Sejmu oraz z przedstawicielami klubów.**

Termin pierwszego posiedzenia **nie został jeszcze wyznaczony.**

Sejm wybierze specjalne komisje.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach sejmowych zwracają uwagę, czy nie należałoby skorzystać z artykułu 36 konstytucji, który pozwala Sejmowi wyłonić **specjalną komisję do zbadania pewnych spraw.** Kto wie, czy nie powstanie **myśl wyłonienia specjalnej komisji do zbadania sprawy liczników.**

Gdańsk przegrał w sprawie Westerplatte.

Orzeczenie Komisji Prawników.

Warszawa. (Tel. wł.) „Danziger Zeitung" otrzymała wiadomość z Genewy, że komitet prawników Ligi Narodów **proponuje odrzucenie postulatu gdańskiego w sprawie portu amunicyjnego na Westerplatte.** Komitet doszedł do wniosku, że w sprawie portu na Westerplatte chodzi o **decyzję rozjemczą Rady Ligi, a nie o decyzję arbitrażową.** Decyzja rozjemcza Rady Ligi **nie może być zmieniona przez Radę o ile się nie wyłoni nowy stan, któryby usprawiedliwiał odwołanie pierwotnej decyzji, pozostawiającej Westerplatte Polsce.**

O czem piszą inni?...

Prof. Zdziechowski w obronie gen. Zagórskiego.

Prof. M. Zdziechowski. b. rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, wymieniany w ubiegłym roku jako kandydat do godności Prezydenta Rzeczypospolitej, wysłał do p. Prezydenta Mościckiego i ogłosił w „Czasie“ list następujący:

„Panie Prezydencie!

Wróciwszy z wypoczynku wakacyjnego do Wilna, dowiedziałem się, że p. Prezydent, w czasie pobytu swego w Wilnie, wyraził gotowość udzielenia mi audjencji. Głęboko wzruszony tym dowodem życzliwości, spieszę złożyć moje gorące podziękowanie i wyrazić żal, że ominął mnie zaszczyt poznania Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyznać jednak powinienem, że wówczas wyjazd mój z Wilna przyspieszyłem. Żywo bowiem biorąc do serca sprawę generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, tem samem byłem w kolizji z naszym rządem.

Czy mogłem jednak przypuścić możliwość tajemniczego zniknięcia mego przyjaciela, gen. Zagórskiego, wśród okoliczności nasuwających — powiedziałbym nawet — narzucających podejrzenie straszne, które rzuca piętno hańby na naród nasz i wykreśliłoby Polskę, gdyby się okazało prawdziwem, z grona państw cywilizowanych.

Panie Prezydencie! Błagam i wraz ze mną błagają wszyscy ludzie dobrej woli — proszę ratować dobre imię Polski.

Składam wyrazy najwyższego hołdu

1 września 1927. Marjan Zdziechowski“.

Prof. Zdziechowski już parokrotnie występował w obronie gen. Rozwadowskiego i Zagórskiego. Teraz nie wahał się nazwać swym przyjacielem człowieka, którego tajemnicze „zaginięcie“ prasa sanacyjna powitała radosnym chichotem: „o jednego nikczemnika mniej“.

Coraz trudniej będzie „sanatorom“ okłamywać opinję. że tylko „prasa żądna sensacyj“ (jak się wyraził „Głos Prawdy“) i polityczni wrogowie rządu żądają wyświetlenia ponurej tajemnicy.

Znaczenie polskiej propozycji o nieagresji.

Ministerstwo spraw zagranicznych nie spieszy się z informowaniem prasy polskiej o polskim projekcie paktu o nieagresji. Wydało lakoniczny. mało mówiący komunikat i na tem koniec. Prasa musi zbierać informacje okrężną drogą z Genewy przez Berlin.

„Wedle tychże informacyj — pisze „Kurjer Warszawski“ — w niektórych kołach genewskich przewidywana już jest technika traktowania wniosku polskiego. Anglicy np. mieliby ochotę nie wszczynać na Assemblée rozpraw jeneralnych nad wnioskiem polskim, przekazać go „do zbadania zainteresowanym rządom“ i to „z punktu widzenia prawa międzynarodowego“, słowem urządzić mu pogrzeb pierwszej klasy. Gdzieindziej noszą się z mniej dla niemowlęcia polskiego okrutnemi pomysłami: „odesłać do komisji“, choćby z najuroczystszą rekomendacją, oto co mogłoby z prawie równym skutkiem zastąpić nekrofilską pasję wielkobrytańską“.

O zaniepokojeniu i wzburzeniu Niemiec pisze „Kurjer Poznański“:

„Polski projekt rezolucji jest bądź co bądź pewną, acz nieśmiałą, próbą kontrakcji ze strony polskiej na terenie międzynarodowym przeciwko coraz śmielszym zakusom niemieckim na granice polskie. I tem właśnie tłumaczy się nieproporcjonalne w stosunku do realnego znaczenia projektu wzburzenie Niemiec.

Sprawa zakonnic w szpitalach.

Napastliwe a głupie artykuły p. Jehanny Wielopolskiej w „Głosie Prawdy“ zatytułowane „Na odlew“. zostały już w kilku pismach należycie ocenione. „Polak-Katolik“ pisze:

„Na odlew bije się kogoś pięścią w głowę. I wystąpienia Jehanny Wielopolskiej rzeczywiście mają charakter ordynarnego rzucania się z pięściami w braku lepszych argumentów.

Obecnie ta rozhisteryzowana i nieszanująca się kobieta zajęła się sprawą usunięcia sióstr Rodziny Marji ze szpitala Ujazdowskiego. Oczywiście, wszystko co napisała, jest stekiem kłamstw i świadomych insynuacyj“.

Dalej udowadnia „Polak-Katolik“, że wszystkie zarzuty przeciw pracy zakonnic w szpitalach wojskowych są zupełnie niesłuszne.

Zjazd samorządowy

radnych chrześcijańsko—społecznych.

W dniu 19 b. m. odbędzie się w Warszawie I-szy Zjazd samorządowy radnych rześcijańsko-społecznych, organizowany przez Klub Chrześcijańsko - społeczny radnych m. Warszawy. Zjazd rozpocznie się dnia 18-go b. m. rano o godzinie 8 min. 30 Mszą św. w kościele Dzieciątka Jezus, przy ul. Moniuszki L. 3., poczem w sali odczytowej, przy ul. Kredytowej L. 14 zostaną wygłoszone następujące referaty:

„Zadania radnych chrześcijańsko - społecznych w gospodarce miejskiej“ — Dr. Zawadzki Józef, radny m. Warszawy.

„Zadania kulturalno-oświatowe zarządów miejskich“. — Ks. Prof. Szmigielski, radny m. Warszawy.

„Finanse miejskie, budżet i jego wykonanie“. Dr. J. Zawadzki.

„Przedsiębiorstwa miejskie i zakres ich działalności“ — p. inż. K. Tyszka, b. minister ławnik m. Warszawy.

„Nowe ustawy samorządowe w projekcie sejmowym“ poseł Karol Holeksa.

„Sprawa mieszkaniowa i jej rozwiązanie“ Prof. A. Ponikowski, b. prezes rady min., radny m. Warszawy.

„Obecna sytuacja Polski“ — poseł Chaciński Józef.

Po referatach przewidziana jest dyskusja i przyjęcie rezolucji, dotyczących polityki komunalnej i samorządowej. W dniu 19 b. m. pozostali w Warszawie uczestnicy Zjazdu będą mogli zwiedzić pod kierownictwem radnych z Klubu Chrześcijańsko - Społecznego objekty gospodarki komunalnej stolicy, jak szpital Dzieciątka Jezus, stację filtrów, elektrownię, gazownię, szkoły i t. d.

Ostatnie zarządzenie ministra oświaty.

GRUNTOWNE „CZYSZCZENIE“ KURATORJUM LWOWSKIEGO.

Ze Lwowa piszą nam:

„Dziennik Lwowski“ ogłosił ostatnio, że z Wydziału Kuratorjum naszego szkolnictwa średniego ustępują wizytatorowie Wąsowicz (na pensję) i Oziębły (przeniesiony do Łodzi). Z wydziału szkolnictwa powszechnego przeniesieni zostali naczelnik Wydziału Piątkowski i wizytatorowie Piotrowicz (do Torunia) i Wojkowski (w stan spoczynku). Dalsze zmiany przewidziane są — pisze „Dz. Lwow.“ — w najbliższym czasie. I rzeczywiście już podobno został przeniesiony w stan spoczynku (oprócz tamtych) wizytator szkół powszechnych Żukowski, a mówią jeszcze o wizytatorze szkół średnich Pająku i wizytatorze szkół powszechnych Kamińskim. Naturalnie odejdzie też kurator Riemer, gdyż od dawna już jego ustąpienie jest zapowiadane. Słyszałem, że również na inspektorów okręgowych robi się nagonkę, wyszukuje się rozmaite „przestępstwa“, aby ich przenieść w stan spoczynku, a przynajmniej wygryźć z danej placówki.

To się nazywa sanowaniem stosunków! Już oddawna panowała w Kuratorjum atmosfera niepewności, zabijająca pracę, odbierająca energję: obecnie ciche, pokątne zapowiedzi stają się rzeczywistością. Masowo rozpędza się najwyższych przedstawicieli szkolnictwa jakby bandę jaką, jakby szajkę łajdaków. A są wśród nich ludzie, jak naczelnik Piątkowski, którzy do żadnej partji politycznej nie należeli, w życiu politycznem najmniejszego udziału nie brali, uczciwie pracowali w zakresie swej władzy, umienni i sprawiedliwi wobec podwładnego im personalu nauczycielskiego. Takich się masowo rozpędza w nagrodę za ich służbę bardzo wierną państwu i narodowi- Zasłużonych i fachowych kierowników naszego szkolnictwa usuwa się masowo; ludzi jeszcze w sile wieku, do pracy chętnych, ludzi z zasadami, wytrawnych pedagogów, ludzi bardzo prawych i doświadczonych napędza się w szeregi emerytów, albo się przerzuca na obce im pole pracy, aby tam nie poszli.

Dziś nikt nic nie wie i nie wie co go czeka jutro, nie wie, za co go biją. Wytwarza się nieznośna atmosfera denuncjacyj, szpiegowania. Mówią o czerezwyczajkach między nami. Jeśli dawniej panoszyło się partyjnictwo, popłacała przynależność do potężnych partyj politycznych, to dziś zło potroiło się.

W imieniu ludzi dobrej woli i dobrych obywateli przeciw tym ohydnym stosunkom należy protestować!

Niechaj Sejm i Senat, skoro tylko się zbiorą, **zażądają od ministra Dobruckiego wyjaśnień**, dlaczego rozsadza szkolnictwo nasze, jakich doradców słucha. kto mu dostarcza informacyj, do czego dąży?

Koterja rządząca w Warszawie chce wszystkie stanowiska swoimi ludźmi obsadzać, mniej zważając na to, czy zna tych ludzi i czy ludzie nawet ich właśni, jeśli się szanują, zgodziliby się być narzędziem haniebnej polityki. Prof. Chyliński, gdy mu ofiarowywano stanowisko kuratora po zamordowaniu śpł Sobińskiego, odmówił. A podobno są wysuwani na posady nowych wizytatorów młokosi bez zasług i nauki, ludzie jednak kliki!

Chrześcijańska demokracja zawsze stawiała interes publiczny ponad interesy partyjne, zawsze strzegła uczciwości w życiu publicznem, dla tego będzie piętnować to wszystko, co grozi państwu naszemu dezorganizacją i barbarzyństwem. **Chd.**

ZMIANY... ZMIANY... ZMIANY...

Z krakowskich kół nauczycielskich piszą nam:

Personalne zmiany. dokonane w ostatnich czasach w administracji szkolnej i w zespołach nauczycielskich na terenie tutejszego kuratorjum są jaskrawem zaprzeczeniem tej mądrej zasady, że jak w naturze nic nie dokonuje się drogą skoków — tak i w życiu być powinno. Niespodziane, nagłe, nawet nieumotywowane rugi, przenoszenia na emeryturę, odrywanie od warsztatów pracy ludzi dobrze przy nich pracujących i tworzenie w ten sposób dalszego legjonu malkontentów-emerytów i pesymizmem owianych pracowników, odbić się musi na należytem fungowaniu aparatu administracji szkolnej i aparatu pedagogicznego w szkole i to w tym najgorętszym czasie. w **tym sezonie**, który wymaga całego wysiłku nerwów i pełni pracy, by sprostać zadaniom ciążącym na tej gałęzi naszego życia państwowego.

Drastyczniej i karykaturalniej wystąpią te zmiany gdy je uwypuklimy na szerszej platformie dokonywanych zmian terytorjalnych. Wiadomo, że teren kuratorjum szkolnego krakowskiego ma się prawie w dwójnasób powiększyć przez dołączenie całego województwa kieleckiego. Odnośne rozporządzenie ongiś jeszcze ministra Grabskiego, wstrzymane przez smutnej pamięci ministra Sujkowskiego. przypomniano sobie nagle przed sezonem szkolnym. w tym czasie gorączkowej pracy codziennej i rzucono je w chaos zmian personalnych. by go powiększyć do potwornych rozmiarów. Nie zachwycaliśmy się nigdy bezwzględnie wzorowem funkcjonowaniem naszej maszyny szkolnej — ale nie wyobrażamy sobie. jak ona w tem przygotowawczem stadjum przez duży zapewne okres czasu funkcjonować będzie!

Kto na tem ucierpi? kto na tem już cierpi i cierpieć będzie? Szkoła. nauczyciel. a w następstwie młodzież. Bo nie da się zaprzeczyć. że wszystko w rezultacie odbija się na tej ostatniej.

W dziennikach z datą wczorajszą czytamy wiadomości o zarządzeniach władz szkolnych odnośnie do zmian programów nauczania. Tu geografja. tam higjena i ratownictwo. tam nauka o Polsce tam znów to i owo! Jakto? Więc **rok szkolny zaczyna się i dopiero wtedy wydaje się zarządzenia, dotyczące zmian programów nauczania, wprowadzenia nowych przedmiotów itd.** Więc nie było czasu na to w miesiącach wiosennych. by nauczycielstwo i młodzież do tych zmian przygotować i wprowadzić je po jakiejś dyskusji i odpowiedniem nastawieniu? A zmian terytorjalnych i personalnych czy nie można było dokonać w okresie dla szkoły spokojniejszym. w czasie gdy urzędnicy ministerjalni i kuratoryjni nie są na urlopach wypoczynkowych a przy pełną parą idącym warsztacie? Dochodzą nas skargi na zmiany (w związku ze zmianą programów) podręczników. na **zbyt późne** ogłaszanie spisu podręczników dozwolonych i na płynące stąd uciążliwe wydatki dla szerokich mas rodziców i różne utrudnienia! Skargi słuszne! Nie pierwszy raz podnoszą je interesowani — a jednak zawsze bez skutku! I snućby można te refleksje w nieskończoność.

Nie można się przytem opędzić jednej uporczywie powracającej myśli. Z jednej strony dźwiga się interes szkoły na wysoki piedestał. szermuje się gorąco oklaskiwanymi frazesami, że szkoła jest tem ukochanem pierworodnem dzieckiem społeczeństwa i państwa — a z drugiej strony szare, codzienne przeżycia w związku z zagadnieniami szkoły czy to natury administracyjnej czy czysto pedagogiczno-dydaktycznej zaprzeczają temu koturnowemu ujęciu zagadnień polityki szkolnej, zabijają najszlachetniejsze poczynania i każą snuć już nie mutne refleksje, ale nawet ujemne sądy...

A na koniec jeszcze jedno. **Do szkoły i aparatu szkolnego wkrada się najmniej pożądany czynnik... pesymizm**, w szeregi nauczycielstwa, prócz pesymizmu, już dostatecznie wywołanego nędznem uposażeniem, jakiś dziwnego typu radykalizm — a oba stwarzają dla szkoły atmosferę bardzo niepożądaną, sięgającą swemi korzeniami głęboko w przyszłość społeczeństwa.

Nad tem przejść do porządku dziennego nie wolno...

Caveant consules! **Alfa.**

Zjazd katolików niemieckich

w Dortmundzie.

Co roku odbywa się w jednem z miast niemieckich „Katholikentag“. Zjazdy te mają już ustaloną tradycję. Zawsze dobrze przygotowane są nietylko wspaniałemi manifestacjami sił katolicyzmu, ale także ważnemi etapami w rozwoju kulturalnego i politycznego programu katolików w Niemczech. Zarówno bowiem referaty, jak rezolucje zjazdów obracają się dokoła aktualnych tematów.

Tegoroczny „Katholikentag“ był już 66-tym zrzędu. Odbył się w dniach 4—6 września w Dortmundzie. O liczbie uczestników świadczy fakt, że **uroczyste nabożeństwo, którem rozpoczęto zjazd, musiano urządzić w olbrzymim stadjonie sportowym, mogącym pomieścić 120 000** ludzi. Między innymi przybyli na zjazd: premjer Marks, min. skarbu Köhler, min. pracy ks. Brauns. kanclerz Austrji — ks. Seipel, b. szef rządu pruskiego i prezes Zjednocz. Chrześcij. Związków Zawodowych Stegerwald. On też został obrany przewodniczącym zjazdu. Dziękując za wybór oświadczył. że zjazd odbywa się w okresie chaosu i wrzenia w dziedzinie gospodarczej. kulturalnej i społecznej i że katolicy muszą mieć w tych kwestjach dużo do powiedzenia.

Jakoż istotnie zjazd katolicki zajął stanowisko wobec głównych problemów doby obecnej. Ponieważ nie możnaby ich omówić na trzech zebraniach plenarnych. które się odbyły w olbrzymiej „Westfalenhalle“, więc urządzono szereg zebrań specjalnych. Najpierw w wspomnianym stadjonie sportowym odbyło się **zebranie młodzieży**. Kilkanaście tysięcy młodych ludzi wysłuchało kilku przemówień na temat fizycznego i moralnego wychowania młodzieży.

Potem odbyło się **zebranie urzędników** z udziałem premjera Marksa i min. Köhlera. Pierwszy poruszył w swem przemówieniu kilka spraw politycznych, między innemi kwestję stosunku urzędników do konstytucji republikańskiej, do flag państwowych itp. Główną jednak treścią jego mowy był apel do urzędników, by i w swej pracy zawodowej stosowali ściśle zasady nauki katolickiej i świecili innym wzorem obowiązkowości, uczciwości i sumienności.

Na zebraniu robotników ks. Waltersbach przypomniał słuchaczom wielkie idee biskupa Kettelera udowadniając. że one tylko mogą, wprowadzone w życie, uchronić świat przed niebezpieczeństwami grożącemi ze strony socjalizmu i kapitalizmu.

W drugim dniu zjazdu odbyło się posiedzenie **organizacyj dla spraw szkolnictwa.** Sprawom tym katolicy niemieccy zawsze poświęcali dużo uwagi, a szczególnie w roku bieżącym, w związku z nowym projektem reformy szkolnictwa. Istnieje specjalna katolicka centrala szkolna w Dortmundzie. która — jak wykazało sprawozdanie — rozwijała nader pożyteczną działalność propagandową i koordynowała działalność licznych katolickich organizacyj szkolnych. Wszystkie te organizacje walczą obecnie o szkołę wyznaniową. W tej kwestji zajmują katolicy niemieccy stanowisko nieustępliwe. W referatach wygłoszonych na zebraniu stwierdzono, że tylko szkoła wyznaniowa zabezpiecza należycie religijne wychowanie dzieci. Katolicy niemieccy żądają, by także w diasporze, na terytorjach pod względem wyznaniowym mieszanych dzieci katolickie wychowały się w szkole katolickiej. Premjer Marks zaznaczył, że państwo nie może narzucać rodzicom systemu kształcenia dzieci, że przeciwnie winno się zastosować do ich życzeń, a więc dać dzieciom taką szkołę, jakiego wyznania są ich rodzice. Na jednem z posiedzeń plenarnych uchwalono rezolucję wzywającą posłów katolickich do usilnej walki o szkołę wyznaniową i jej prawa.

Na posiedzeniach plenarnych wygłoszono kilka znakomitych referatów. **Ks. Seipel** mówił na temat: **„Praca i kapitał w pojęciu chrześcijańskiem“, ks. prałat Dr. Kaas o położeniu Kościoła.** W mowie tej zobrazował stanowisko katolicyzmu w powojennych Niemczech. Stwierdził. że konstytucja wejmarska ze stanowiska katolickiego pozostawia dużo do życzenia. Ale nie można było wywalczyć lepszej, gdyż katolicy byli w trudnem położeniu. Ale konstytucja wejmarska była zamknięciem okresu rewolucyjnego. Dała dopiero podstawę, a wcale nie wykończyła kulturalnej budowy Niemiec i nie

rozw... problemów kościelno-politycznych. Katolicy mają więc przed sobą jeszcze wielkie zadania.

Zadaniom tym katolicy niemieccy zapewne podołają. Zjazd w Dortmund dowiódł, że dzięki znakomitej organizacji i solidarności katolicy są w Niemczech ogromną siłą, która będzie i w przyszłości decydująco wpływać na losy państwa.

S. S.

Z Jordanowa.

(Wybory do Rady miejskiej. — Zupełna klęska żydów i ich przyjaciół. — Budowa gmachu seminarjum nauczycielskiego).

W dniach 30, 31 sierpnia i 1. września br. odbyły się w Jordanowie wybory nowej Rady miejskiej, poprzedzone licznemi zebraniami i silną agitacją. Do wyborów stanęły dwie grupy: ogólnopolska, chrześcijańska, jednocząca wszystkie warstwy ludności i żydowska z ambitnym adwokatem, sjonistą Drem Pacanowerem na czele, który za wszelką cenę pragnął wejść do Rady miejskiej.

Żydzi wiedząc, że sami nie osiągną sukcesu, w akcji wyborczej szukali sojuszników wśród różnych niezadowolonych „gojów“, a w ostatniej chwili nadużywali nazwisk poważnych obywateli, aby wyborców chrześcijańskich zdezorjentować, głosy rozbić i tą drogą sobie zapewnić zwycięstwo. Wszystkie te sztuczki żydowskie całkowicie zawiodły. Wybory przyniosły sromotną klęskę żydom i ich sojusznikom. Ani jeden kandydat z listy żydowskiej nie wszedł do Rady miejskiej, nawet na zastępcę. Wynik wyborów w poszczególnych Kołach jest następujący:

W IV. kole na 313 głosujących, wybrani zostali radnymi: 1) Kukla J. burmistrz 312 głosami; 2) Ks. Pająk Fr. 208 glosami; 3) Zduń J. 205 głosami; 4) Totoś M. 204 głosami; 5) Jarosz L. 202 gł.; 6) Łacek St. 194 głosami; 7) Maciąga J. 193 gł.; 8) Leśniakiewicz J., młodszy 179 głosami. — Zastępcami: 1) Bieleś L. 198 głosami; 2) Moskalski Fr. 196 głosami; 3) Białoński St. 194 gł.; 4) Żegleń St. 190 gł.

W III. kole na 285 głosujących wybrani zostali radnymi: 1) Hajda St. 214 gł.; 2) Maciąga St. 208 gł.; 3) Dańkowski St. 205 gł.; 4) Jarosz J. 203 gł.; 5) Skorupski A. 193 gł.; 6) Mrugacz T. 189 gł.; 7) Święszek L. 188 gł.; 8) Bocheński A. 182 gł.; — zastępcami: 1) W. Rapacz 199 gł.; 2) Rompolt P. 197 gł.; 3) Wł. Jeliński 193 gł.; 4) Arendarczyk St. 192 gł.

W II. kole brało udział w głosowaniu 15 głosujących. Wybrani zostali radnymi wszystkimi głosami: 1) Białoński J., 2) Kokoszka J., 3) Leśniakiewicz W., 4) Mirek W., 5) Solarczyk Fr., 6) Solarczyk St., 7) Oleksy Bolesław, 8) Buda Fr. — Zastępcami: 1) Dr. Spławiński A., 2) Święchowicz Z., 3) Turyczyn R., 4) Rapacz R.

Podobnie w I. kole jednomyślnie zostali wybrani radnymi: 1) Dr. adw. Spławiński A., 2) Ks. kan. Choróbski L., 3) Fritze T., 4) Sz. Gomółka, 5) Dr. adw. Kutrzeba W., 6) Stolaski J., 7) Tokarczyk A., 8) Trąd Br. — Zastępcami: 1) Wrężlewicz K., Grodziński A., 3) Zembaty W., 4) Bąk Al.

Żydzi wszystkie wysiłki skierowali na zdobycie koła IV. i III. — jednak na szczęście bezskutecznie. W ten sposób Jordanów będzie z rzędu piątem miasteczkiem w Województwie Krakowskiem, którego Rada gminna została całkowicie z żydów oczyszczona.

Dzięki niezmordowanej pracy i usilnym zabiegom burmistrza p. Kukli, którego rzetelne zasługi dla miasteczka cała ludność oceniła, wybierając go do Rady miejskiej z IV. koła jednomyślnie, budowa gmachu na pomieszczenie prywatnego miejskiego seminarjum koedukacyjnego postępuje żywo naprzód. Gmach będzie wkrótce pod dachem, a w następnym roku Seminarjum będzie już mogło zająć nowe lokale i wygodnie się rozmieścić. Ofiarność ludności na cele budowy gmachu zasługuje na pełne uznanie i może być przykładem dla innych miasteczek. Kierownictwo Seminarjum spoczywa w rękach wytrawnego, doświadczonego pedagoga, b. długoletniego dyrektora państw. Seinarjum naucz. w Rzeszowie p. Zagrodzkiego, który niewątpliwie zapewni zakładowi dalszy pomyślny rozwój.

Na ziemiach Rzpltej.

Posłowie Ch. D. na terenach zniszczonych przez powódź.

Celem zaznajomienia się bezpośrednio ze szkodami, poczynionemi przez katastrofalną powódź w Małopolsce Wsch. zwiedził poseł Bryła powiaty Samborski, Staro Samborski i Dobromilski, dowiadując się o potrzeby odbudowy i odszkodowań. Senator Thullie zwiedzi powiaty położone dalej na Wschód w województwie lwowskiem. Poseł Bryła odbył następnie w tej sprawie konferencję z ministrem robót publicznych. Z pomiędzy posłów wszystkich ugrupowań pierwsi zjawili się na miejscu katastrofy posłowie Ch. D.

Wybory w Przemyślu odroczone.

Z Przemyśla piszą nam: Wybory do rady miejskiej czwartego koła, które się miały odbyć w niedzielę 11 bm. zostały nagle dziś, we środę, 7 bm. przez wojewodę lwowskiego odroczone, a to rzekomo, jak wyjaśnia okólnik starostwa z powodu nieprawidłowości w listach wyborczych. Prawdziwym jednak powodem jest obawa, że „Komitet tak zwany Mieszczański“ sanatorów przemyskich przegrałby całą kampanję, gdyż jego organizacja, jak i siły są bardzo nikłe. W tej sprawie był wzywany do wojewody burmistrz Kostrzewski, z którym wojewoda długo konferował i nakłaniał go do opuszczenia obozu narodowego, lecz nadaremnie. Polski Komitet Wyborczy pewnym jest dalej zwycięstwa i oczekuje dalszych zarządzeń województwa. Obiegają pogłoski, że w miejsce obecnej rady miejskiej i burmistrza Kostrzewskiego ma być mianowany komisarz rządowy ze sfer wojskowych z radą przyboczną.

Inspektor rządowy „Pasty“ zgłosił dymisję.

Jedno z pism warszawskich zamieściło onegdaj sensacyjną wiadomość o podaniu się do dymisji insp. rządowego „Pasty“ p. inż. Jasińskiego, rzekomo z powodu osławionych liczników.

W związku z tem, piątkowa „Rzeczpospolita“ zamieściła wywiad z inż. Jasińskim, w którym ten ostatni prostuje ową wiadomość o swej dymisji, oświadczając, że podanie się jego w stan spoczynku nie stoi w bezpośrednim związku ze sprawą licznikową i spowodowane jest chęcią odpoczynku, po 35 latach służby państwowej. Inspektor Jasiński jest zwolennikiem liczników, uważa je za bardzo racjonalne, natomiast potępia taryfę, która jest znacznie wyższą niż zagranicą. Inż. Jasiński piastuje od roku 1922 urząd inspektora rządowego „Pasty“.

Wykrycie wielkiej organizacji szpiegowskiej na G. Slasku

w lokalu „Katowitzer Zeitung“.

Cały Górny Śląsk poruszony został onegdaj sensacyjną wiadomością o dokonanych przez władze bezpieczeństwa rewizjach i aresztowaniach w wydawnictwie „Katowitzer Zeitung“. Według stwierdzonych informacji, policja śląska aresztowała znanego w sferach wydawniczych polskich i niemieckich na Śląsku, wicedyrektora „Katowitzer Ztg.“ Erwina Lobera, oraz obywatela niemieckiego inż. Reinholda Gudermutha. Obaj znajdują się pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec. W rękach władz prowadzących energicznie śledztwo, znajdują się dowody, wykazujące, że wciągali oni do akcji szpiegowskiej za bardzo wysokie honorarja, podoficerów armji polskiej na Śląsku. W lokalu „Katowitzer Ztg.“ odbywały się schadzki organizacji szpiegowskiej i wymiana dokumentów wywiadowczych. Powszechne zaniepokojenie wzbudziła wieść, w związku z tą sprawą, że jeden z najważniejszych członków tej organizacji, Dr. Brebek, radca prawny „Katowitzer Zeitung“ zdołał ujść ręki sprawiedliwości. Władze bezpieczeństwa rozesłały już listy gończe i obstawiły granice. Są jednak wiadomości, że Dr. Brebek już znajduje się po stronie niemieckiej.

Cała ta afera, szczęśliwie zlikwidowana, wzbudziła na całym Śląsku zrozumiałe poruszenie.

—oo—

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA POMNIKA ŚP. KS. POCZĄTKA W WADOWICACH GÓRNYCH.

W Wadowicach Górn. koło Mielca odbyło się poświęcenie pomnika wystawionego na grobie śp. ks. Józefa Początka tamtejszego rodaka, przez „Polskie Towarzystwo Opieki nad grobami Bohaterów we Lwowie“. Uroczystość odbyła się ubiegłej niedzieli o godz. 3 popołudniu. Przybyli na nią księża okolicznych parafji, delegaci Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w osobach prezesa p. Marjana Webera i imieniem Małopolskiej Straży Obywatelskiej pułkownika p. Stanisława Żurowskiego ze Lwowa, p. Starosta Zarzecki z Mielca, oraz wiele okolicznych właścicieli dóbr, stawili się w kilkutysięcznej liczbie parafjanie, ludność sąsiednich wsi, Związki młodzieży katolickiej, Tow. zawodowych rolników, młodzież szkolna i gimnazjum z Mielca, Och. Straż pożarna z Mielca i Radomyśla Wielkiego i t. d., oraz Sokoli z Mielca. Przed pięknie ustrojonym katafalkiem w kościele rozpoczęto modły, następnie delegaci i lud wiejski z wieńcami udali się w pochodzie na cmentarz, gdzie ks. prałat Łukasiński dokonał poświęcenia i jako katecheta śp. ks. Józefa Początka skreślił dzieje tego męczennika. Następnie przemawiali Starosta M. Zarzycki i prezes P. Tow. Opieki nad grobami Bohaterów p. Weber ze Lwowa. Imieniem parafji i rodziny podziękował Towarzystwu, oraz zebranym ks. kanonik Stanisław Grodniewski, proboszcz w Wadowicach Górnych. Uroczystość, która na wszystkich zebranych zrobiła nadzwyczajne wrażenie, zakończono w kościele odśpiewaniem „Libera me“ przez duchowieństwo.

—oo—

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK ŚP. KARD. LEDÓCHOWSKIEGO DO POLSKI. Kancelarja ks. Prymasa Polski komunikuje:

W r. 1902 zmarł w Rzymie śp. kardynał Mieczysław Ledóchowski, prefekt Świętej Kongregacji Propagandy, były arcybiskup gnieźnieński i poznański. Mimo, że kilkakrotnie podejmowano starania, by przewieźć drogie szczątki zgasłego arcypasterza do kraju, nie zdołano tego przeprowadzić wskutek oporu pruskiego. Teraz po latach 25 powrócić mają zwłoki księdza kardynała na wieczny spoczynek do podziemi tej katedry, z której go wraża przemoc wygnała. W tym celu zawiązał się z inicjatywy ks. Kardynała Prymasa komitet, który się zajmie przewiezieniem zwłok kardynała Ledóchowskiego z Rzymu do Polski, gdzie nastąpi 30 września ich tumulacja. Przewodniczącym komitetu jest ks. biskup Karol Radoński, sufragan poznański.

POLSCY NIEMCY URZĄDZAJĄ SKŁADKI NA HINDENBURGA. Od pewnego czasu została ujawniona akcja, szerzona wśród ludności poznańskiej i Pomorza, a mająca na celu zebranie składek na dar narodowy dla Hindenburga ku uczczeniu 80-lecia jego urodzin.

CZARNY KRZYŻ NA NIEBIE ZWIASTUNEM POWODZI W MAŁOPOLSCE. We wsi Krzyworówki w pow. kossowskim, woj. stanisławowskiem pewnego wieczora wieśniacy miejscowi zauważyli na południowej stronie nieba olbrzymie koło, utworzone z chmur. Z koła tego po chwili utworzył się znacznej wielkości czarny krzyż. Krzyż ten trwał kilkanaście minut, poczem stopniowo rozpłynął się po niebie. Ludność miejscowa twierdziła, że zjawienie się krzyża zwiastuje wielkie nieszczęście. Jakoż w tydzień potem na te właśnie okolice spadła klęska powodzi.

STADA ZGŁODNIAŁYCH WILKÓW, DOPEŁNIAJĄ NIESZCZĘŚCIA NA POKUCIU. Z Podkarpacia donoszą, iż na obszarze dotkniętym ostatnią powodzią, pojawiły się stada wilków, które napadają na owce, konie i krowy. Plaga wilków daje się szczególnie odczuwać w powiatach dolinianskim i stryjskim.

POŻAR, RUNIĘCIE SUFITU KOŚCIOŁA I ŚMIERĆ KILKU OSÓB. Dnia 3 bm. przed poł. wybuchł pożar we wsi Kozłów, pow. jędrzejowskiego. Spłonęło doszczętnie: 42 domy mieszkalne, plebanja, kościół, z którego pozostały tylko mury, szkoła, organistówka i przeszło 100 budynków gospodarczych. Spaliła się jedna dziewczyna. Następnego dnia przed samem nabożeństwem, zawalił się sufit w kościele. Zabita została 20-letnia dziewczyna, kilkanaście osób lżej rannych. Przyczyną pożaru było to, że kobieta, po upieczeniu chleba, wysypała żarzące się węgle, które wiatr rozdmuchał. Straty wielkie.

ZAMACH NA PAROWOZOWNIĘ KOLEJOWĄ W KOŚCIERZYNIE. Dnia 4-go bm. około godz. 1 w nocy nieznani sprawcy usiłowali podpalić parowozownię na stacji Kościerzyna w Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej na linji Hohenstein—Chojnice. Sprawcy zamachu, po wybiciu szyby w okratowanem oknie prywatnego mieszkania zawiadowcy parowozowni, wrzucili do pokoju przesyconą benzolem i naftą szmatę, która wypaliwszy kawałek podłogi, przez nikogo nie zauważona, sama zgasła. Równocześnie znaleziono w pobliżu okna bombę, która miała zwęglony lont, a odbiwszy się od ramy okiennej, spadła do ogrodu, gdzie wskutek wilgoci lont przestał się tlić i bomba nie eksplodowała.

12 OSÓB POD AUTOBUSEM. W poniedziałek 5-go, autobus kursujący na linji Radom—Warszawa przewrócił się grzebiąc pod sobą 12 pasażerów, którzy ulegli ciężkim poranieniom. Przyczyną fatalnego wypadku była nieumiejętność szofera, kierowania autem.

6-CIOLETNIE DZIECKO POZBAWIA MIENIA 8 RODZIN. W nocy z poniedziałku na wtorek we wsi Dobruta gm. Orońsk wybuchł pożar, na skutek którego spłonęło doszczętnie 8 zagród wraz z martwym inwentarzem i zapasami nowego zboża. Pożar ten spowodowała córka jednego z poszkodowanych, 6-letnia Zosia Kacperczyk, która, bawiąc się zapałkami, wzniecila ogień w stodole swego ojca. Straty spowodowane pożarem przekraczają sumę 85.000 zł. Jeszcze jeden, nader smutny przykład, jak należy pilnować, by dzieci nie bawiły się ogniem.

PIJANI PAROBCY LŻĄ KOŚCIÓŁ I KSIĘDZA. Smutny fakt zwyrodnienia zaszedł w dn. 5 bm. we wsi Kuczki. W dniu tym, w godzinach rannych, w czasie ślubu jednego z miejscowych włościan, Franciszka Stanika, wtargnęło do kościoła dwu pijanych parobków: Juljan Hanos ze wsi Niedarczów i Piotr Król z Gzowic. Obaj pijani zaczęli awanturować się w kościele i podśpiewywać, poczem weszli do zakrystji, gdzie na zwróconą sobie przez miejscowego ks. proboszcza uwagę, zaczęli lżyć go najordynarniejszemi wyrazami! Dopiero interwencja policji uspokoiła opryszków, których aresztowano i przekazano władzom sądowym.

KATASTROFA KOLEJOWA W DĘBLINIE. We wtorek o godz. 3.35 w nocy na stacji Dęblin, podczas przetaczania pociągu osobowego przybyłego z Warszawy, nastąpiło silne zderzenie wagonów, wskutek czego 4 z pośród nich zostały uszkodzone. Przyczyną wypadku było najechanie parowozu z pociągu idącego z Dęblina do Kowla, na pociąg warszawski.

SARNA — HAMULCZYM. Niezwykle rzadki wypadek zdarzył się w tych dniach na torze linji kolejowej Wrocław—Trachenberg. Z lasu wypadła w największym pędzie sarna i, nie mogąc zatrzymać się przed nadchodzącym pociągiem pośpiesznym, skoczyła w górę tak szczęśliwie, że zaczepiła o hamulec, wskutek czego pociąg stanął.

WYBUCH SKŁADU BENZYNY SPOWODOWAŁ POŻAR I PORANIENIE 5 OSÓB. We środę w południe w Warszawie w składzie aptecznym S. Cytryna przy ul. Leszno 113 nastąpił z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn silny wybuch benzyny znajdującej się w piwnicach pod sklepem. Wskutek wybuchu powstał pożar, który zlikwidowały w ciągu pół godziny przybyłe na miejsce wypadku dwa oddziały straży ogniowej. Ciężko poparzonych jest 5 osób. Wskutek wybuchu apteka została zupełnie zniszczona. Ucierpiały również mieszkania na piętrach wskutek pożaru.

Z całego świata.

Jak Chile zwalcza komunizm?

Rząd chilijski rozwiązał sprawę komunizmu w ten sposób, iż wysyła zwolenników teorji Lenina na wyspy Robinsona Cruzoe. Oto przed sześciu miesiącami wysłał na jedną z wysp bezludnych grupę komunistów, zaopatrzywszy ich we wszelkie możliwe narzędzia i pomoce, domy składane i materjał budowlany, słowem wszystko, co mogłoby im umożliwić urządzenie sobie kolonji komunistycznej. Obecnie ludzie ci zwrócili się do władz z prośbą o pozwolenie na powrót do kraju. Sześć miesięcy „wolności“ i „raju komunistycznego“ wyleczyło ich radykalnie z wszelkich mrzonek i bredni, które przywędrowały do nich z dalekiej Moskwy.

35.000 NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW W CIĄGU PÓŁROCZA W FABRYKACH MOSKIEWSKICH.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. zanotowano w fabrykach moskiewskich ogółem 35 tys. nieszczęśliwych wypadków. Prawie połowa tych wypadków zakończyła się zupełną niezdolnością do pracy.

—oo—

40 BANDYTÓW RABUJE I PODPALA POCIĄG. „Times“ donosi z Sam Paulo, iż 40 bandytów zaatakowało pociąg na dworcu w Jararaca. Po ograbieniu pasażerów, bandyci podpalili 2 wagony.

WIELKI POŻAR HOTELU. W Ajaccio na Korsyce wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie wielki hotel, położony w lesie w Valdonielle.

OLBRZYMIA POWÓDŹ W N. ZELANDJI. Całą prawie Nową Zelandję nawiedziła olbrzymich rozmiarów katastrofa powodzi. Wielkie opady spowodowały przerwanie wszelkiej komunikacji między ważniejszemi ośrodkami jak Dunedin i Kensigton.

WYPADEK AUTOMOBILOWY NUNCJUSZA PAPIESKIEGO. Nuncjusz apostolski w Niemczech, Mons. Pacelli, przybyły do Treviru na uroczystości w miejscowym klasztorze, uległ wypadkowi samochodowemu. Auto, wiozące Monsign. Pacelliego i biskupa Treviru przewróciło się. Szofer został ciężko ranny. Obaj dostojnicy kościelni wyszli cało.

ROCZNICA FIOŁKOWEGO ZABÓJSTWA? Chemicy, architekci i okultyści angielscy badają niezwykły fenomen, jaki zdarzył się w hrabstwie Monmouth, w domu pewnej bogatej Angielki. Przed kilku tygodniami mieszkańcy domu poczuli niezwykle silny zapach fiołków, tak odurzający, iż uniemożliwiał pobyt w domu. Zdarto wszystkie tapety, pobielono ściany, wprowadzono elektryczne wentylatory, nic jednak nie pomagało; zapach fiołków odurzał mieszkańców i zmusił ich do opuszczenia domu. Tajemniczość tego zjawiska podnosi fakt, iż poprzednią właścicielkę domu zastrzelił w przystępie zazdrości jej mąż w chwili, gdy zajęta była wkładaniem fiołków do wazonu. Od tej chwili minęło już lat 25 i w rocznicę tego tragicznego wypadku poczuli mieszkańcy odurzający zapach fiołków.

Twórca socjalizmu potomkiem lwowskiej rodziny żydowskiej

MARKS — MORDECHAJ.

„Nowy Dziennik“ przytacza ciekawą informację lwowskiego pisma „Morgen“, tyczącą się pochodzenia Marksa. „Morgen“ pisze:

„Że Karol Marks, ojciec nowoczesnego socjalizmu był żydem, jest powszechnie znanym faktem, którego zresztą on sam nigdy nie ukrywał, jakkolwiek się nim specjalnie nie chlubił. **Natomiast mniej wiadomo naogół o jego pochodzeniu z największej arystokracji żydowskiej od wielu pokoleń wydającej samych rabinów, gaonów, myślicieli i uczonych żydowskich**, która to rodzina w pierwszych latach 18-go wieku wyemigrowała z Galicji do Niemiec. Sprawa pochodzenia Marksa została wyświetlona niedawno przez bibljotekarza wiedeńskiej bibljoteki kahalnej Dra B. Wachsteina, który dostał przypadkiem w swoje ręce akta procesu spadkowego po zmarłej w roku 1865 krewnej Marksa, Esterze Kozel, na podstawie których Dr Wachstein skonstruował dokładną tablicę genealogiczną przodków Marksa. Ojciec Karola, Henryk Marks był adwokatem w niemieckiem mieście Trier i mało się mieszal do spraw żydowskich, dziadek jego jednak, Lewi Mordechaj Lwów był rabinem w Trier i on to na skutek zarządzenia władz niemieckich przyjął nazwisko Marks. Ów dziadek Karola Marksa odziedziczył swój rabinat po ojcu Mojżeszu Lwowie, którego ojciec i dziadek również byli rabinami w Trierze.

Pierwszy rabin w Trierze z tej rodziny, rabin Aron Lwów, który umarł w roku 1712, był synem gaona rabi Mojżesza, który wywędrował ze Lwowa i stąd bierze swój początek nazwisko Lwów u jego potomków. Niektóre gałęzie tej rodziny wywędrowały także do Austrji. Węgier i Moraw. Jeden z członków tej linji był rabinem krajowym na Morawach. W końcowym ustępie cytowanego szkicu podany jest także dalszy rodowód Marksa w linji męskiej, sięgający jeszcze o 10 pokoleń wstecz, aż do przodka z 16-go wieku znakomitego uczonego rabina w Padwie, rabi Jehudy Münzak, który umarł w roku 1508.

Matka Karola Marksa pochodziła z rodziny Kacenelebogen, wywodzącej się od legendarnego 1-dniowego „króla polskiego“ Samuela Wahla. Obie rodziny Ménz i Kacenelebogen wydały zatem jeszcze przed Karolem Marksem cały szereg wybitnych ludzi, co stanowi fakt bardzo ciekawy, z punktu widzenia nauki o dziedziczności“.

Match lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja,

Mamy przed sobą ważną rozprawę sportową, która odbędzie się w Warszawie dnia 17 i 18 bm.: match lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja!... Wynik tych zawodów zaważy wielce na naszych stosunkach międzynarodowo-sportowych. W Czechach zrodziło się lekceważenie dla naszej klasy sportowej. 12 miljonowy naród twierdzi, że posiada lepszą tężyznę fizyczną od 30 miljonowego państwa polskiego.

Ostatnie zwycięstwa lekkoatletów polskich nad Jugosławją, Estonją i Łotwą podniosły zapewne w oczach Czechów naszą wartość, zawodnicy czescy bowiem z wielką pieczołowitością przygotowują się obecnie do zmierzenia z nami.

Jak mówią najświeższe wiadomości telegraficzne z Brna, odbył się tam dn. 6 bm. match lekkoatletyczny Czechosłowacji z Włochami, który zakończył się **zwycięstwem pierwszych w stosunku 58.5 do 57.5 pkt.** Warto przyjrzeć się finałowi tego matchu, aby przygotować naszych lekkoatletów do wysiłku, który ich czeka.

Oto najważniejsze wyniki: 100 m — 1) Moregatti (Wł.) 11.3, 2) Vykoupil, 400 m. — Gargulio (Wł.) 50.3 przed Carlinim i Vykoupilem, 1500 m. — Schindler (Cz.) 4:01.4 przed Davolim (4:03.7), 5 km. — Boero (Wł.) 15:43 przed Lippim (Wł.) 15:43.6 i Kittlem 16:15, sztafeta olimpijska — 1) Włochy 3:38.5, kula — Chmelik (Cz.) 13.17, 110 m. płotki — Kardini Wł.) 15.7, 2) Jandera (Cz.) 15.8.

Nasza prasa sportowa zajmuje się żywo zawodami Polski z Czechosłowacją i zanurza się jak zwykle w przyjemne marzenia o zwycięstwie. Nie można jednak przesądzać sprawy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zawody te będą chyba najbardziej „zażarte“ jakie w tym sezonie sport polski pamięta. Całą nadzieją naszych zawodników lekkoatletycznych są tęgie sztafety... A nc zobaczymy niezadługo jak one biegnąć będą do mety...

—oo—

Policjanci na ringu bieżni i boisku footbalowem.

Ogólnopolskie Zawody Sportowe Policji odbędą się w dniach od 9 do 12 września w Warszawie. 11 września rozegrany zostanie mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami: **Reprezentacja Policji Państwowej Polskiej contra Sportverein Schutzpolizei-Danzig** (Reprezentacja Policji Państwowej W. M. Gdańska). Do reprezentacyjnej drużyny wejdzie 8 graczy najsilniejszej z policyjnych drużyn Pol. Kl. Sport. Katowice. Będą oni uzupełnieni trzema wybitnymi graczami z pośród funkcjonarjuszów P. P. — Łańką (Legja), **Winnickim** (Czarni) i **Kaczorem** (Wisła-Kraków). W bramce reprezentacyjny bramkarz Polski — **Kisieliński.**

Do zawodów bokserskich, które odbędą się 10 września, wpłynęło przeszło 30 zgłoszeń bokserów-policjantów z G. Śląska, Warszawy, Łodzi, Torunia i in. W programie zawodów odbędzie się także pokazowa walka Rana z kilkoma przeciwnikami, oraz pokaz gimnastyki bokserskiej pod kierunkiem p. Junoszy-Dąbrowskiego.

W zawodach kolarskich torowych i szosowych, które odbędą się na Dynasach, w dn. 12 września poza szeregiem zapowiadających swój udział kolarzy z całego kraju, wezmą udział senjorzy kolarstwa polskiego — funkcjonarjusze P. P. pp. **Gronczewski** i **Kamiński.**

Zawody strzeleckie odbędą się w dn. 10 września i w d. 12 września.

Zawody Hippiczne, w których wezmą udział najlepsi jeźdźcy, funkcjonarjusze policji śląskiej, łódzkiej, warszawskiej i wielu innych — odbędą się w dniach 10 i 11 września b. r.

—oo—

Kto gra w niedzielę o mistrzostwo Ligi.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Polsce następujące mecze ligowe o mistrzostwo Ligi: **w Warszawie** Polonja—Warszawianka (pierwszy wynik 4:2); **w Poznaniu** Warta—Pogoń (2:6); **w Łodzi** Ł. K. S.—I. F. C. (1:4); **we Lwowie** Czarni—Hasmonea (2:3); **w Krakowie** Wisła—T. K. S. (7:2).

Najciekawszym z tych spotkań będzie mecz Ł. K. S.—I. F. C. w Łodzi, gdyż łodzianie starać się będą za wszelką cenę powetować poniesioną klęskę w Katowicach, zaś I. F. C. będzie chciał się zbliżyć w punktacji tabeli do Wisły.

Również Warta z Pogonią walczyć będzie do upadłego, gdyż obie drużyny znajdują się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczą ostatnie zwycięstwa Pogoni nad Legją 11:2 i Warty nad Polonją 5:1. Mecz Wisły z T. K. S. nie jest dla drużyny krakowskiej decydującym, gdyż w razie przegranej, utrzyma się ona i tak na pierwszem miejscu.

Co sportowiec wiedzieć powinien?

Władysław Pytlasiński, znany mistrz w ciężkiej atletyce przybył do Katowic celem zorganizowania wojewódzkiego Komitetu Olimpijskiego w ciężkiej atletyce na IX. Olimpjadę 1928 r. w St. Moritz, jak również w Amsterdamie. Pierwsze zebranie Komitetu organizującego odbyło się w dn. 7 bm.

Prowincja choruje na powagę. Warta—Turyści 4:0 — taki mecz rozegrano w zeszłym tygodniu w... Częstochowie. Jak widzimy prowincja nadaje powstającym klubom nazwy głośne już w Polsce. To samo tyczy się nowopowstałego klubu sportowego „Wisła“ na Woli warszawskiej...

Sztekker, znany polski zapaśnik zdobył ponownie tytuł mistrza Polski na r. 1927 podczas międzynarodowego Turnieju zapaśniczego w Poznaniu oraz I. nagrodę; za nim — Alfons Stoertz (Belgja) II. nagrodę, Gerhard Karsch (olbrzym z gór Harcu) III. nagrodę, zaś Grünczan (Szwajcarja) IV. nagrodę.

Żydowskie Hakoahy nadal się awanturują. Rozegrane w ub. niedzielę w Łodzi zawody Widzew—Hakoah 3:0 (1:0) zakończono wzajemnem pobiciem graczy i publiczności.

Toruński Klub Sportowy wydał ilustrowaną jednodniówkę sportową w dniu swego jubileuszu 5-lecia.

Fugerol, rumuńska drużyna piłkarska zjeżdża do Warszawy, gdzie dn. 10 bm. rozegra zawody z Legją a w dn. 15 bm. z reprezentacją Armji Polskiej.

Ruch chrześcijańsko-społeczny.

Koło Studjów Ch. D. wznawia swą działalność.

„Koło Studjów Chrześcijańsko-społecznych“ przy Chrześcijańskiej Demokracji w Krakowie, po przerwie wakacyjnej podejmuje pracę na okres jesienno-zimowy 1927/1928. Podobnie jak w poprzednim okresie Zarząd „Koła Studjów“ będzie urządzał stałe poniedziałkowe **„Wieczory dyskusyjne“** z referatami, odczytami i wykładami na temat ideologji ruchu chrześcijańsko-społecznego, wydarzeń doby bieżącej, zadań polityki Ch. D. w kraju, chrześcijańskiego ruchu robotniczego i in. Zarząd „Koła Studjów“ przeprowadzi również szereg **„kursów społecznych“** dla Zarządów organizacyj i mężów zaufania. W najbliższych tygodniach zostanie otwarta **„Sekcja mowców i referentów“** i ogłoszony szczegółowy plan pracy w Sekcji, której zebrania odbywać się będą w środy. Zarząd „Koła Studjów“ przygotowuje na szerszą skalę urządzanie **„Wieczorów kulturalno-oświatowych“** w Stowarzyszeniach i Związkach robotniczych. Jak po inne lata będzie współpracować z Kołem Studjów **„Sekcja akademicka Ch. D.“**, zamierzone są również osobne **„zebrania inteligencji Ch. D.“**.

W poniedziałek dnia 12 września b. r. odbędzie się w sali Domu przy ul. A. Potockiego 11 o godz. 7 wieczór **Inauguracyjne Zebranie**, połączone z otwarciem działalności Koła Studjów.

Program inauguracyjnego zebrania obejmuje: 1) **Zagajenie przez ks. Ludwika Kasprzyka i przemówienie przedstawicieli organizacyj społecznych.** 2) **Rektor Akademji Górniczej inż. Jan Krauze wygłosi referat na temat: „O naprawę ustroju Rzeczypospolitej Polskiej“.**

Z chrześć. ruchu zawodowego.

Chrześcijański Związek Zawodowy Dróżników w Małopolsce.

Jeszcze w roku 1921 zorganizowali się pracownicy dróg kołowych w Małopolsce tak rządowi, jak i po powiatach, w Chrześcijańskim Związku Zawodowym Dróżników z siedzibą w Krakowie. Po pierwszych latach pomyślnego rozwoju Związku nastąpiło osłabienie pracy organizacyjnej. Złożyły się na to wielorakie przyczyny, a głównie ciężkie położenie materjalne, w jakiem znaleźli się drożnicy. Mimo wszystko organizacja przezwyciężyła wszelkie trudności, a ostatni IX Zjazd delegatów Związku Drożników z Małopolski odbyty w ostatnich dniach, wykazał, iż organizacja wkracza na drogę normalnego rozwoju. Zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie z działalności Związku, które złożył sekretarz związkowy p. Front, jak również sprawozdanie kasowe Związku i Kasy Samopomocy dróżników. Mimo tylu trudności stan Kasy Związku jest pomyślny, a Związek posiada gotówkę w kwocie 306 zł. Na Zjeździe dokonano wyboru nowego Zarządu w osobach: pp. Piotra Jelonka, Pawła Pluciaka, Franciszka Szczepanka i innych. Uchwalono zawezwać wszystkich dróżników w Małopolsce, by się z powrotem wpisywali do Związku i wybrano komisję, do której między innymi zaproszono ks. Ludwika Kasprzyka, która ma opracować regulamin Kasy Samopomocy i statut, i przedłożyć go na najbliższym Zjeździe.

Sekretarjat Związku podejmie również w najbliższym czasie dalsze wydawanie „Gazetki Związkowej“.

Biuro Sekretarjatu Związku Dróżników mieści się w Krakowie, przy ul. Potockiego 11 i tam należy zgłaszać przystąpienie do Związku i kierować wszelką korespondencję.

Nie wątpimy, iż w niedługim czasie wszyscy dróżnicy w Małopolsce wpiszą się do organizacji.

Wakacje wśród polskich tułaczy za chlebem.

NA DNIE NĘDZY POLSKIEJ W PARYŻU.

(IV) W przeciwieństwie do kulturalnych stosunków, panujących na granicy belgijskiej, na granicy francuskiej słychać krzyk, wrzask. Straż celna w dość energiczny sposób traktuje podróżnych, stosując wiele szykan z lada jakiego powodu.

No, ale nareszcie minęliśmy granicę i polski pociąg, do którego znowu wsiadłem, pędzi późną nocą w stronę Paryża, aby do niego przybyć rano.

Polski wagon jest przepełniony. Większość podróżujących trzecią klasą stanowią rosyjscy żydzi, którzy wprost z Moskwy, czy Smoleńska jadą przez Zdolbunów i Warszawę na zachód dla załatwiania interesów, czy też dla bezpiecznego ulokowania gotówki zarobionej przy pomocy krwawego bolszewizmu. — Żydzi ze wszystkich krajów zwęchują się natychmiast: podziwiałem solidarność, z jaką żydzi polscy, niemieccy i francuscy stawali w obronie żyda bolszewickiego, gdy policja zabierała mu się zanadto do skóry.

Nareszcie o godz. 6.45 zajeżdżamy do Paryża. Zdążam do polskiego kościoła św. Honorjusza. Potem do Misji polskiej.

Polska Misja katolicka, której rektorem jest ks. Szymbor z zakonu Księży Misjonarzy mieści się w kilku pokoikach poddzierżawianych dopiero z drugiej ręki. Kancelarja Misji jest tak mała, że dwu ludzi nie bardzo wygodnie może się poruszać. Byłem pewny, że dostanę natychmiast przydział do pracy duszpasterskiej wśród Polaków, zwłaszcza, że zgłosiłem się do niej przed miesiącem, ale niestety Misja była w pewnym kłopocie i nie bardzo wiedziała, co ze mną na razie zrobić. Później dowiedziałem się, że nawet księża, którzy przyjeżdżają z kraju wysłani przez Ks. Prymasa na dłuższy pobyt, całemi miesiącami są zmuszeni siedzieć na bruku paryskim i czekać na przydział, gdyż Misja, która nie posiada faktycznie żadnej władzy, a nawet bardzo mały autorytet i jeszcze mniejsze informacje w sprawach bieżących duszpasterstwa — nie umie sobie dać rady z rozdziałem pracy duszpasterskiej, mimo to, że jest szalony brak polskich księży, bo jeden ksiądz wypada na jakieś 30 tysięcy Polaków.

Oczekiwanie na przydział nie było jednak dla mnie czasem straconym, bo zainstalowawszy się we wskazanym przez Misję hotelu „Central“, który okazał się bardzo drogim i niewygodnym, wziąłem się do zwiedzenia miasta. Nie będę naturalnie opisywał wspaniałych rzeczy, widzianych w muzeach Luwru, pałacach sztuki, Notre Dame i in., ale niepodobna pominąć całego szeregu innych rzeczy, które nie każde oczy zauważą w Paryżu.

Zdobywszy odpowiednie informacje u pułk. Łojki, udałem się zaraz następnego dnia do „Opieki polskiej“, położonej w robotniczej dzielnicy Paryża, rue Losb 11. Mimo istnienia konsulatu i całego zresztą aparatu władz polskich, pomieszczonych wprost wspaniale przy Avenue de Tokio, cały ciężar pracy nad nędzą robotniczą w Paryżu ogniskuje się w tem stowarzyszeniu, założonem jeszcze w r. 1902 przez p. Marję Zamojską z Zakopanego. Przed schludnym, ale bardzo małym domkiem robotniczym, który został wynajęty przez „Opiekę“, ciśnie się kilkunastu robotników, którzy przyszli prosić o pracę lub o ułatwienie powrotu do kraju. Od uprzejmego sekretarza p. Piotrowskiego dowiaduje się, że dzienna liczba klijentów „Opieki“ bardzo często przenosi setkę.

Bardzo dużo, bo około 10.000, jest w Paryżu polskich służących „bonne pour touts“. Z tych, zresztą pracowitych i sumiennych kobiet, jak to skonstatowało „Polskie biuro pomocy macierzyńskiej“ (p. Kampferowa), co roku rodzi się tysiąc nieślubnych dzieci. Ponieważ z małemi wyjątkami, służąca nie ma za co utrzymać dziecka, więc prawie wszystkie oddają swe dzieci do rządowej „Assistance publique“, gdzie matki podpisują zupełne zrzeczenie się praw do dziecka. Dzieci, które zupełnie nie otrzymują nawet nazwiska matki, zostają oddane przez „Assistance“ do poszczególnych „Nourreve“, które za opłatą 50 franków (20 zł.) mają wychowywać dziecko. Jednakże owe „nourrices“ łakome na koszta pogrzebu, niczem nie ustępują pokątnym „fabrykantkom aniołków“ — bo z owych 1000 dzieci przeciętnie umiera 750 już w pierwszym roku życia.

Od robotników, czekających na swą kolejkę, dowiedziałem się, że mieszkają oni na przedmieściu Paryża w barakach przy ulicy Jourdon, gdzie się mieści schronisko dla bezdomnych, prowadzone przez francuskiego ks. Lurat, który co nieco umie po polsku. Radzono mi, abym się tam zaraz udał. Tak też zrobiłem. To, co zobaczyłem w owych barakach, tego z pewnością nie widział Dante w żadnym przytułku nędzy. Stare baraki wojskowe — z których wiatr swobodnie obdziera papę tak z dachów, jak i ze ścian — podzielone cieniutkiemi deskami, czy raczej łatami, na setki malutkich schowków, mogących pomieścić zaledwie wąski tapczan. Za taką klatkę, tudzież porcję śniadania, płaci bezrobotny 6 franków dziennie. W jednej takiej klatce mieści się zwykle cała rodzina złożona z 5—7 osób.

I tak robotnik rolny Nadolny z Kościana pracował trzy lata w Urcy w dep. Never i miał otrzymywać za pracę swoją i żony deputat żywnościowy i 800 franków rocznie. Gdy jednak po trzech latach kręcenia i zwlekań gospodarz oświadczył mu, że nic nie otrzyma, bo pobrał za dużo mleka dla swych dzieci — Nadolny splunął w garść, zabrał dwoje dzieci na plecy, żona trzecie dziecko na ręce i powędrował 150 km. piechotą do Paryża, aby stąd zanieść swoje dzieci, żywe czy umarłe, do Polski — „bo — powiada do mnie — takiej pańszczyzny jak we Francji, niema chyba na całym świecie“ Z oczu Nadolnego bijo taka siła życiowa, że jestem pewny, iż swoją Helcię, Władzia i Julcię zaniesie żywe do Kościana.

A oto inny obrazek. Robotnik K. pracował w fabryce automobili Renault, powodziło mu się nieźle, ale spotkało go nieszczęście — został ciężko potłuczony, jest kaleką na obie ręce — dostaje renty 3 fr. (1 zł.) dziennie. Żona jest praczką i zarabia w mieście rozmaicie, jak się trafi, i możeby jakoś wyżyli, gdyby nie brak mieszkania.

„Dlaczego pan katuje tak dziecko i przywiązuje je za nogę do ściany, jakby jakie prosię?“ — pytam tego ojca, który pełni rolę matki i gospodaruje na przestrzeni co najwyżej 4 metrów kwadratowych,

Co słychać w Krakowie?

Przeciw częstym zmianom podręczników szkolnych.

Z kół czytelników dochodzą nas częste skargi na niepotrzebne wycofywanie podręczników szkolnych i narzucanie młodzieży nowych. Książka uznana za dobrą i polecana przez władze szkolne nagle po roku okazuje się przestarzałą, nieodpowiednią i rodzice muszą kupować nową, oczywiście za drogie pieniądze. Uczeń nie może odstąpić książki innemu koledze lub młodszemu bratu, bo władze polecają inny podręcznik. Zyskują na tem pp. wydawcy, ale wcale nie zyskuje szkoła. Zbyt częste wycofywanie podręczników — nieraz bardzo dobrych — i narzucanie nowych, jeszcze nie wypróbowanych, utrudnia pracę nawet nauczycielom, którzy muszą zmieniać plan i metodę nauki. Uczniowie również z takich zmian nie są zadowoleni i przyzwyczajani do otrymywania corazto „lepszych“ podręczników zaczynają lekceważyć te, z których się uczą.

Najgorzej na tem wszystkiem wychodzą rodzice. Corocznie muszą na początku roku szkolnego wydawać conajmniej po kilkadziesiąt złotych na nowe książki. A to przecież jest poważna pozycja w budżecie domowym. **Szkoła, zwłaszcza szkoła średnia, staje się skutkiem tego coraz kosztowniejszą, coraz mniej dostępną.**

Ministerstwo oświaty powinno polecić dyrekcjom szkół, by nie żądały niepotrzebnie od uczniów zaopatrywania się w coraz to nowsze i droższe książki. Wykształcenie młodzieży nic na tem nie ucierpi, jeżeli dzieci nie będą miały koniecznie najnowszego wydania podręcznika.

Katastrofa samolotu wojskowego pod Krakowem.

Dnia 6 bm. wystartował z lotniska 2 pułku lotn. w Rakowicach na samolocie wojskowym por. pilot Marjan Urbański wraz z mechanikiem-sierżantem Gierbaczowskim, celem odbycia lotu ćwiczebnego w kierunku Łodzi. W drodze powietrznej pod Olkuszem zauważył lotnik defekt w motorze tak, że musiał lądować na tamtejszych polach celem naprawy motoru. Po przeprowadzeniu potrzebnych naprawek, lotnicy wzbili się ponownie w powietrze i ruszyli w dalszą drogę. W czasie powrotu z lotu ćwiczebnego nastąpił znowu defekt motoru, wobec czego piloci chcąc uniknąć katastrofy wylądowali w Babicach pod Alwernią. Niestety teren okazał się nieodpowiedni do lądowania o wielkich nierównościach i wybojach, toteż aparat został zdruzgotany, a por. Urbański wskutek silnego uderzenia aparatu o ziemię doznał złamania kości nosowej i licznych obrażeń na całem ciele. Mechanik Gierbaczewski wyszedł bez szwanku. Rannego oficera przewieziono do Krakowa i powierzono opiece lekarskiej. Zniszczony samolot przewiozło auto 2 p. lotniczego do krakowskich warsztatów wojskowych.

—oo—

Kraków, dnia 9 września 1927.

Piątek 9: św. Piotra Klawera.
Sobota 10: św. Mikołaja z Pol., św. Hilarego.
Sobota 10: Wschód słońca o godz. 5.06, zachód o godz. 18.07.

—oo—

KU CZCI WIELKIEGO CHEMIKA POLSKIEGO KAROLA OLSZEWSKIEGO. Jak już donosiliśmy uczestnicy Międzynarodowego Zjazdu Unji chemicznej w Warszawie, w czasie pobytu w Krakowie wezmą udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Karola Olszewskiego, wielkiego chemika polskiego. Uroczystość odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 9 rano w gmachu Instytutu Chemicznego Uniw. Jag. przy ul. Olszewskiego, na posiedzeniu Polskiego Tow. Chemicznego. W programie: powitanie gości przez prezesa oddziału śląsko-krakowskiego P. T. Ch. prof. K. Dziewońskiego, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wykład prof. T. Estreichera na temat: „Życie i działalność Karola Olszewskiego“, wreszcie wystawa aparatów i pamiątek po uczonych polskich K. Olszewskim i St. Kostaneckim. Tego dnia odbędzie się po uroczystem wręczeniu dyplomu doktorskiego Uniw. Jag. honoris causa znakomitemu uczonemu francuskiemu p. Gabrielowi Bertrand — odczyt jego w sali wykładowej Instytutu fizycznego Un. Jag. o 11.30 pod tyt.: o doniosłem znaczeniu nieskończenie drobnych ilości połączeń chemicznych w biologji. Niekiel, kobalt, insulina a cukrzyca. (po franc.).

UWOLNIENIE Z. STRYJEŃSKIEJ. W głośnej sprawie o wywiezienie z Zakopanego i umieszczenie przemocą w zakładzie dla obłąkanych w Batowicach znanej malarki p. Zofji Stryjeńskiej nastąpił decydujący zwrot. We wtorek zrana na skutek orzeczenia ekspertów, a mianowicie dr. Piltza, prof. Uniw Jagiellońskiego oraz dr. Artwińskiego, powziętego z udziałem delegata Sądu okręgowego w Krakowie, pani Zofja Stryjeńska została zwolniona z zakładu. Jak się dowiadujemy, p. Z. Stryjeńska wytacza proces mężowi. Urzędowo donoszą: Komisja sądowo-lekarska w dniu 6 września br. orzekła, że detencja (zatrzymywanie) p. Stryjeńskiej w Zakładzie dla nerwowo-chorych jest niedopuszczalne. Na podstawie tego orzeczenia p. Stryjeńska opuściła w dniu 6 września Zakład dla nerwowo chorych w Batowicach.

KILKA SŁÓW O HARACZU MOSTOWYM. Z miasta zwracają nam uwagę, że strażnicy akcyzowi pobierający opłaty za przejście prowizorycznego mostu na Wiśle nie wydają publiczności biletów. U wejścia na most stoi wprawdzie maleńka budka kasowa sprzedająca bilety przejścia, niestety nie wystarcza ona dla tysięcznych mas, przewalających się w pośpiechu, bądź to do biur, warsztatów pracy, bądź też do szkół. Byłoby wskazane, aby strażnicy mostowi byli zaopatrzeni w bilety i wydawali je każdemu przechodzącemu.

WAŻNE DLA INWALIDÓW. Zarząd powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzpltej P. w Krakowie wzywa wszystkich bezrobotnych ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych począwszy od 45 proc. w górę, zamieszkałych na terenie m. Krakowa i powiatu krakowskiego, aby we własnym interesie zgłaszali się w sekretarjacie Związku celem rejestracji.

TELEFON I TELEGRAF W OJCOWIE. W urzędzie pocztowym w Ojcowie (powiat Olkusz) urządzono i oddano do użytku publiczności centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

ZNALAZŁ ZEGAREK. Oskar Radak złożył w wydziale śledczym pod „Telegrafem“ srebrny zegarek niekryty marki „Stuponda“, który znalazł na plantach obok więzień sądowych.

AMATOR ROWERU. P. Jan Zimowski zam. w Rynku gł. zgłosił w policji, że dnia 9 bm. skradziono mu rower marki „Waffenrad“ wartości 150 zł.

WŁAMANIE NA STRYCH. P. Karolinie Hillenbrand zam. przy ul. Benedykta 5 skradziono ze strychu garderobę zimową jak: futra, płaszcze i t. p. wartości około 3000 zł.

SKRADŁ PIERŚCIONEK. Lazar Herzog jubiler złożył na IV. Komisarjacie pol. pierścionek złoty z wyrytym napisem żydowskim, który przyniósł do niego nieznany chłopiec oferując mu go na sprzedaż. Ponieważ Herzogowi wydawał się ów chłopak podejrzany, przeto zatrzymał pierścionek, a chłopcu kazał przyjść z wiarygodną osobą, czego jednak ten nie uczynił i dotychczas u niego po odbiór pierścionka się nie zgłosił.

HISTORJA ZŁOTEGO ZEGARKA. P. Wanda Bełcikowska, zam. przy ul. Wolskiej 28 zgłosiła w policji, że dnia 6 bm. z niezamkniętego mieszkania skradziono jej zegarek damski, złoty wartości 300 zł. — Tego dnia złożył w policji Oskar Rozenfeld zegarek złoty, który usiłowała sprzedać mu nieznana dziewczyna, żądając za niego 30 zł. Ponieważ dziewczyna wydała mu się podejrzaną — przeto polecił jej przynieść jaki dokument, lecz ta więcej do niego się nie zgłosiła. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że zegarek ten pochodzi z kradzieży u Bełcikowskiej, a skradła go Władysława Gorzkiewicz (l. 21), bez stałego miejsca zamieszkania. Gorzkiewicz dnia 7 bm. została w Wieliczce przyaresztowana i odstawiona do sądu.

PRZYWALENI SAMOCHODEM. Wczoraj o godz. 5 popoł. przejeżdżało ul. Sienkiewicza auto ciężarowe z kilkunastoma robotnikami. W pewnej chwili pękła u koła auta opona a samochód przewrócił się, przygniatając jadących robotników. Kilku z nich uległo ogólnym potłuczeniom a Marjan Śmielowski (l. 19), pomocnik elektromonterski uderzony ciężką skrzynią doznał złamania lewej nogi. Lekarz Pogotowia założył nieszczęśliwemu szynę na nogę i przewiózł go do szpitala.

POD KOŁAMI WOZU. Lekarz Pogotowia ratunkowego interwenjował wczoraj na folwarku w Bonarce, gdzie Piotr Strusik (l. 18) robotnik doznał ogólnych obrażeń cielesnych wskutek przejechania przez wóz. Lekarz opatrzył go i przewiózł do szpitala.

„Bo — odpowiada mi — dziewczyna jest wisus i ucieka mi z izby, a boję się, aby nie została zarażona, bo tu prawie wszystkie dzieci chore wenerycznie“.

W poszukiwaniu ks. Lurat, przeszedłem prawie puste, zaduszne baraki, przeznaczone dla nieżonatych i przybyłem do baraków przeznaczonych dla dzieci. Tu otoczył mnie rój cuchnących brudasków o wychudniałych twarzach i zapadniętych oczach, w których jednak widać było jakiś wilczy głód i złośliwość. Hałastra ta złożona z chłopców i dziewcząt 8—12-letnich, rzuciła się na mnie, targając za sutannę i wrzeszczała na wszystkie głosy: „demande sous“, a gdy się okazało, że nie mam do rozdawania „sous“, zostałem obrzucony stekiem obelżywych słów i różnych odpadków.

Obok strugi złota płynącej w szalonym pędzie po gładkich brukach Paryża — skrajna nędza dziesiątków tysięcy ludzi gnieżdżących się na fizycznym i moralnym brudzie bez żadnej nadziei na lepszą przyszłość. Obok licznych napisów agitacyjnych „Familles nombreses c'est la force de France“ zupełne zaniedbanie wychowania całych tysięcy dzieci, które chowają się pod opieką policjanta wśród fizycznego i jeszcze gorszego moralnego brudu na przyszłych apaszów i prostytutki.

Ale dość tych smutnych rzeczy. Na pociechę przyznać jednak trzeba, że nawet wśród tej zgnilizny moralnej pomiędzy Polakami można odszukać jednostki prawdziwie bohaterskie, a widziałem je nawet na tem dnie nędzy naszych tułaczy za chlebem, jakiem są baraki paryskie przy Boulvarde Jourden.

Ks. J. Panaś.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WIELKI FESTYN JESIENNY odbędzie się w parku Schroniska Lubomirskich (Rakowicka 27) w niedzielę 11 bm. W czasie festynu — loterja, obfity i tani bufet, muzyka 2 orkiestr, obóz indjan, ognie sztuczne i mnóstwo innych oryginalnych niespodzianek. Dochód na sieroty Schroniska.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Maleństwo“.

Sobota: „Człowiek i nadczłowiek“ (premjera). Nowość!

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Granica śmierci“.

BAGATELA: „Troski szatana“.

UCIECHA: „Folie Bergere“ 10 aktów humoru.

NOWOŚCI: „Nędznicy“.

SZTUKA: „Od mężczyzny do mężczyzny“.

WARSZAWA: „Dziewczęta pod kontrolą“.

PROMIEŃ: „Ziemia zdobywców“.

—oo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek „Maleństwo“ wznowione w częściowo zmienionej obsadzie. Jutro wchodzi na afisz komedja Shaw'a „Człowiek i nadczłowiek“, a jedna z wcześniejszych sztuk Shaw'a przynosi elementy jego ideologji: walkę z romantyczną koncepcją świata, afirmację pozytywnych walorów miłości, a w figurach tytułowych mocowanie się instynktu życia z teorją. Reżyserował dyr. Nowakowski, który z p. Jaroszewską wykona parę postaci głównych.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“. Roboty około odnowienia sali i budynku w pełnym toku. Próby z najnowszej operetki T. Müllera „Króla Kawy“ rozpoczęte. Premjera i otwarcie sezonu w sobotę 17 bm. Reżyseruje dyr. T. Pilarski — część muzyczną prowadzi kapelmistrz Yrley-Jurkiewicz. Balet i ewolucje układu baletmistrza Morawskiego. Przedstawienia rozpoczynać się będą punktualnie o godz. 8 wieczór.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Dr Fr. Mussil

W parę zaledwie dni po śmierci śp. mec. dra Zakrzewskiego traci palestra krakowska drugiego wybitnego swego przedstawiciela, śp. mec. dra Franciszka Mussila.

Zmarły pochodził ze starej mieszczańskiej rodziny krakowskiej. W Krakowie kończył swe studja i tutaj też dał się poznać jako doskonały obrońca sądowy.

Właściwe jednak zasługi Zmarłego odnoszą się do jego szerokiej społecznej działalności. Był jednym z rzadkich u nas jeszcze inteligentów, którzy obowiązki społeczne warstw wykształconych i rozumieją i spełniają.

W szczególności był śp. dr. Mussil organizatorem mieszczaństwa; przed konkurencją obcego, niechrześcijańskiego żywiołu bronił go przy pomocy „Tow. Katolickich Właścicieli realności“, którego od dłuższego czasu był prezesem. W tym też charakterze redagował organ Towarzystwa: „Czasopismo Katol. Właścicieli realności“.

Szeroka działalność społeczna zjednała Zmarłemu dużą w mieście popularność. Jej wyrazem był jego wybór na radcę miejskiego w okresie przedwojennym, a w r. ub. wybór do Rady okręgowej Kasy Chorych z ramienia pracodawców.

Cechowała Zmarłego głęboka religijność i przywiązanie do Kościoła. Ona też razem z jego społecznemi zainteresowaniami sprawiła, że śp. dr. Mussil był jednym z pierwszych w Krakowie inteligentów, którzy wstąpili do obozu Ch. D., kiedy się na gruncie krakowskim zorganizowała i wszystkie jej usiłowania popierał. Był najpilniejszym — można powiedzieć — uczestnikiem wieczorów dyskusyjnych, oświatowych i politycznych, urządzanych przez Ch. D. Zmarły był członkiem Rady okręg. Ch. D.

Redakcja naszego pisma żegna w Zmarłym także swojego współpracownika w dziale ekonomicznym. R. i. p.

W dniu wczorajszym złożyli kondolencję wdowie po śp. Radcy Dr. Mussilu imieniem organizacji chrześc.-społecznych radca Pachoński i ks. Ludwik Kasprzyk.

Z Sekretarjatu okręgowego Ch. D. w Krakowie otrzymujemy pismo: Stronnictwo Ch. D. w Krakowie w niedługim czasie po nieodżałowanej pamięci śp. Dr Zakrzewskim traci drugiego, nader czynnego członka w osobie śp. Dra Mussila. Zapraszamy członków Stronnictwa do wzięcia udziału w pogrzebie w dniu dzisiejszym o godz. 4 popoł.

Życie gospodarczo-społeczne.

Fatalny stan polskiego przemysłu rolniczego.

System polityki gospodarczej w Polsce, wymaga pod wielu względami wciąż wiele do skorygowania zwłaszcza, jeżeli idzie o zapewnienie skarbowi państwa trwałych podstaw przez ugruntowanie i rozszerzenie źródeł dochodowych. Z tych względów podajemy niżej garść cyfr z referatu sen. Adelmana o sytuacji gospodarczej Polski, wygłoszonego na zjeździe Kongregacji kupieckiej w Nowym Targu.

Jednem z czołowych zagadnień, w związku z ruchem budowlanym jest eksploatacja lasów. Lasy wynoszą 27% powierzchni kraju. Dostarczają one rocznie 17 miljonów m^3 drzewa, z czego **połowa przypada na drzewo opałowe, połowa zaś na budulcowe.** Ponieważ wedle danych statystycznych przy normalnym ruchu budowlanym zapotrzebowanie drzewa budulcowego powinno wynosić $^1/_4$ m^3 na głowę, powinno się tedy zużyć w kraju na cele budowlane 7 i pół miljona m^3 rocznie, a tylko 1 miljon na eksport. Tymczasem już w ciągu ub. miesięcy roku 1927 wywieziono 10 miljonów m^3, **a więc 10-krotnie więcej niżby można wywieźć bez szkody dla rozbudowy kraju.** Oczywiście dzieje się to tylko z uwagi na bilans handlowy, którego podstawę stanowi niestety — wywóz surowców.

Niekorzystnie kształtuje się również stan hodowlany bydła, koni i trzody chlewnej. Konsumcja mięsa w Polsce wynosi 28.8 kg. na głowę, podczas gdy w Niemczech 48 kg. rocznie. Eksport w ostatnich czasach spadł i gdy w roku 1925 wynosił 8 milj. 700 tys. sztuk, to w roku 1926 — 6 miljonów sztuk. Eksport ten mógłby znacznie wzróść, gdyby nasze stosunki handlowe z Niemcami zostały traktatowo uregulowane.

Eksport jaj wykazuje wprawdzie pewien wzrost, lecz towar ten nie osiąga na rynkach zagranicznych należytej ceny, wskutek braku standaryzacji. Wdzięczne pole do działania ma tu przed sobą Instytut Eksportowy. Masła wywozimy za 13 miljonów zł. rocznie. Eksport ten mógłby być zwiększony, gdyby wydajność mleka poprawić.

Charakterystyczne cyfry zawiera statystyka naszego przemysłu rolniczego. Konsumcja np. cukru w Polsce wynosi 11 kg. na głowę, podczas gdy w Anglji 38 kg. na głowę rocznie. Ilością spożytego cukru mierzy się bogactwo kraju, niemniej i u nas konsumcja ta zwiększyłaby się, gdyby nie **opłaty akcyzowe, które są najwyższe w całej Europie.** Produkcja cukru w r. 1925/26 wynosiła 520 tys. ton, z czego na eksport przypada 253 tys. ton.

Rok rocznie zmniejsza się w Polsce spożycie spirytusu, a to wskutek zarówno zubożenia ludności, jak i wysokich cen (wyższych jak w sąsiednich krajach). Przed wojną pracowało w Polsce 2466 gorzelń, obecnie jest ich 1347 w ruchu. Przedwojenna produkcja wynosiła 2.536.000 hektol. spirytusu, gdy obecnie (kampanja 1925/26) nie przekracza 650 tys. hl., a więc wynosi $^1/_4$ część dawnej. Konsumcja spirytusu na trunki dochodziła przed wojną do 3 litrów na głowę, dziś wynosi półtora litra. Jest to objaw skądinąd, społecznie, nader pomyślny, niemniej fiskus zapisze to do swych minusów. Ale i na cele przemysłowe zużywa się dziś sprytusu bez porównania mniej niż w okresie przedwojennym. Polityka rządu powinna umiejętnie pójść w kierunku poprawy tej ostatniej konsumcji.

Spożycie piwa w Belgji wynosi 200 litrów na głowę rocznie, podczas gdy w Polsce 5 i pół litra. Produkcja piwa w r. 1926 wynosiła 1.575.000 hl., gdy przed wojną wyrabiano na ziemiach polskich 7—8 miljonów hl.

Spadek produkcji obserwujemy i w krochmalnictwie. Przed wojną było krochmalni 143, syropiarni 6 i dekstryniarni 3; przerobiono w nich 473.000 ton ziemniaków. W r. 1925/26 było czynnych krochmalni 74, syropiarni 7, dekstryniarni 5. Przeróbka ziemniaków objęła 281 tys. ton, t. j. około 60% przedwojennej produkcji, a to wskutek zmniejszenia się eksportu.

Młynów w Polsce jest około 16.000. Z tego parowych jest 5%, motorowych 5.4%, wodnych 50%, wiatraków 39.6%. Prymitywnych zatem młynów jest 84.6%, wystarczają one jednak na nasze potrzeby.

Naogół trzeba stwierdzić, że bez znacznych inwestycji nie zdołamy postawić przemysłu rolnego w Polsce na tym poziomie, by odpowiadał on istotnym potrzebom kraju w olbrzymiej większości rolniczego, jakim jest Polska. Napływ kapitałów obcych i umiejętna polityka gospodarcza rządu są warunkiem rozwoju tej poważnej gałęzi produkcji.

—o—

Zatarg o płace w hutnictwie szklanem.

Związek zawodowy robotników przemysłu szklanego złożył w tych dniach związkowi polskich hut szklanych petycję **żądającą podwyższenia płac o 25 precent.** W związku z tem zasługuje na uwagę charakterystyka obecnej sytuacji w przemyśle szklanym.

Otóż na rynku szklanym, zwłaszcza szkła butelkowego panuje w ostatnich dniach nieznaczne ożywienie w związku ze wzmożonym popytem. Huty, wyrabiające szkło butelkowe dostarczają jednakże swych wyrobów głównie do Monopolu Spirytusowego. Zapotrzebowanie tego ostatniego jest w roku bieżącym nieco mniejsze niż w latach ubiegłych. W związku z likwidacją interesów polskiej grupy monopolu tureckiego, zmniejszył się również wywóz szkła butelkowego do Turcji. Przewidują więc, że zapotrzebowanie krajowe zdoła zatrudnić nasz przemysł butelkowy najwyżej w 30-40%. Reszta produkcji musi przeto szukać dalszego zbytu zagranicą. Zorganizowanie tego wywozu jest możliwe, gdyż wiadomo, że inne kraje, jak np. Szwecja i Danja interesują się polskiem szkłem butelkowem. Zapotrzebowanie tych krajów jest duże. Tak np. Szwecja w ciągu 1926 r. dowiozła szkła butelkowego za 574.000 koron, a szyb za 3.267.000. Zainteresowane są również polskiem szkłem butelkowem inne kraje nadbałtyckie.

Produkcja szyb wzrasta wciąż w Polsce, z powodu nieprzerwanej pracy w hutach. Zapotrzebowania jednak większego w kraju niema, wskutek słabego ruchu budowlanego i braku widoków na wykończenie w tym roku większych budowli. Jednocześnie należy zaznaczyć, że magazyny hurtowe, jak również fabryczne są przepełnione gotowym towarem. Zapasy te oczekują polepszenia konjunktury, która na razie znajduje się pod znakiem zapytania. Dawniej szyby nasze znajdowały znaczny zbyt w Rumunji. Obecnie ruch ten osłabł znacznie. Przyczyną tego zjawiska jest brak należytego traktatu handlowego, jak również i to, że sprawa uzyskania ulg celnych, wysunięta przez naszych hutników, stanęła obecnie na martwym punkcie.

Szkło galanteryjne ma obecnie dość znaczny zbyt, jak zwykle na jesieni. Ruch jednakże daje się zaobserwować przeważnie tylko w artykułach tańszych. W szkle luksusowem, rżniętem, kryształach panuje nadal zastój. W porównaniu z rokiem ubiegłym wywóz tych artykułów zagranicę zmniejszył się dość znacznie. Powodem tego, jak utrzymują, jest niemożność naszych hutników udzielenia dłuższych kredytów, jakie stosują konkurenci Niemcy i Czesi. I tu wreszcie daje się odczuwać dotkliwie brak traktatów handlowych.

Kolejarze P. Z. K. u p. ministra inż. Romockiego.

Dnia 6 b. m. przyjął p. Minister Komunikacji na dłuższej audjencji Zarząd Główny Polskiego Związku Kolejowców w osobach prezesa inż. M. Łopuszańskiego i wiceprezesa M. Budniaka. — Na przedstawione postulaty w kierunku rychłego wydania zasadniczych przepisów, określających stosunki służbowe kolejowców, rozciągnięcia przyznanych obecnie jednorazowych zasiłków na nieobjęte grupy pracowników, w szczególności zaś na pracowników przyjętych po 1 stycznia 1926 r., oraz na pracowników niestałych i emerytów, dalej co do uchylenia zakazu ustalań i nowych przyjęć kolejowców, jakoteż co do uregulowania wymiarów djet, ryczałtów, dodatków nocnych, rozszerzenia uprawnień mundurowych, powiększenia etatów i poparcia przez M. K. działalności Kas Oszczędnościowo-Pożyczkowych przy P. Z. K. — oświadczył p. Minister, iż rozważy jaknajprzychylniej przedstawione dezyderaty, przyczem co do podwyższenia djet i ryczałtów, rozszerzenia przyznanych jednorazowych zasiłków na pewne nieobjęte nim kategorje i **co do uchylenia zakazu ustalań może pomyślne załatwienie tych spraw przyrzec na czas najbliższy.**

W sprawie zamierzonej regulacji płac nie poczynił p. Minister konkretnych obietnic, podniósł jednakowoż, iż stałem dążeniem jego jest oparcie nowych norm uposażeniowych pracowników kolejowych na odrębnych zasadach, mających swoje uzasadnienie w samym charakterze koleji państwowych.

—oo—

Ceny żyta w kraju wyższe niż za granicą

Wiadomości o zamierzonym przez rząd przystąpieniu do wykupów na cele utworzenia rezerw zbożowych **wpłynęły na zwyżkę ceny żyta.** Z drugiej strony wprowadzenie cła wywozowego od żyta i mąki żytniej powstrzymało wywóz oraz zahamowało zwyżkę. Obecnie ceny żyta zrównały się, **a nawet nieco przekroczyły parytet zagraniczny.** Jeżeli przyjąć jeszcze pod uwagę fakt wprowadzenia cła na wywóz otrąb, a temsamem potanienie paszy, sfery rolnicze już się nie mogą skarżyć na niskie ceny.

Nieuczciwość kupiecka podcina nasz eksport.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stanowią bardzo pojemny rynek dla grzybów suszonych. Grzyby polskie są tam cenione i artykuł ten mógłby się stać poważnym artykułem eksportowym. Importerzy amerykańscy skarżą się jednakże na **niesumienność niektórych eksporterów naszych,** gdyż pozatem, że znaczne partje **grzybów spleśniałych** niszczone były na amerykańskiej komorze celnej, przybyłe grzyby **zasypywane są dla zwiększenia wagi piaskiem.** Organizacja eksportowa powinna mieć na względzie tylko większe partje grzybów, gdyż takie uzyskują lepsze ceny, jednolitość towaru i ustalona forma opakowania, którąby mogła nosić napis „made in Poland“.

Organizacja Powszechnej Wystawy Krajowej.

Prace przygotowawcze do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w r. 1929 są w pełnym toku. W ub. sobotę odbyła się konferencja dyrekcji wystawy z przedstawicielami wszystkich ministerstw. Obradom przewodniczył naczelny dyrektor, b. wojewoda Wachowiak. Wygłoszono kilka referatów, dotyczących obecnego stanu prac, organizacji i szczegółowych zagadnień wystawowych. W wyniku obrad powstanie Komisja międzyministerjalna z komisarzem rządowym dla spraw Wystawy; poszczególne Ministerstwa potworzą komitety, wreszcie komitety to zajmą się kwestją budżetu danego Ministerstwa na cele Wystawy.

—oo—

Słaby ruch na giełdzie.

Bank Polski 137 i pół, Jaworzno 20.40, Gazy Wschodnie 1.50, dolarówka $57^1/_4$. Na rynku walut i dewiz tendencja utrzymana. Dolar prywatnie 8.91 i pół—8.92 zł. Bankowe czeki 8.94—8.95. Bank Polski notuje za gotówkę 8.88, za czeki 8.91.

Na rynku akcyjnym zanaczyła się tendencja wyczekująca przy kursach utrzymanych.

Wśród papierów poszukiwany Chodorów przy licznych transakcjach. Na ogół ruch niewielki. Na pogiełdziu tendencja podobna. Bank Polski słaby, reszta papierów bez zmiany. Obroty b. małe.

HENRYK BORDEAUX. 49

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Mikołaj Hagard prowadził pierwszą barkę księdza. Sokolemi oczami wypatrzył w wodzie miejsce, gdzie na dnie, jak słynne zatopione miasto d'Ys, ukazały się powoli, mimo drgania fali, szalety i ulice opuszczonej wioski. Ci, którzy rozpoznali swe domy, pożałowali przeszłości, żegnając ją w duchu. Następnie cmentarz objawił się swym murem i wielkim kamiennym krzyżem pośrodku, drewniane bowiem wyrwała napływająca fala i poniosła z poświęcanej ziemi. Wonczas myśliwy dał znak. Barki stanęły jedna po drugiej. Ksiądz powstał i wzniósłszy ręce w górę, zaintonował: „Requiem aeternam dona eis, Domine. Et lux perpetua luceat eis“.

W tej chwili, jakby na wezwanie onych wzniesionych rąk, sfrunęło ciężkie stado białych kuropatw na skraju jeziora i zagubiło się w górskich zboczach.

Śpiewacy podjęli bolesne strofy pieśni, przechodziła kolejno z brzegu na łodzie, a tymczasem barki wykonały ten sam manewr. Przepłynęły kolejno nad dawnym cmentarzem, a każdy, w przejeździe rzucał na wody całymi pękami gałęzie i kwiaty. Ostatnie łodzie przesuwały się już wśród kwietnej gęstwiny. Skoro odpłynęły wszystkie, pozostali na brzegach mogli mieć wrażenie, że ogród wspomnień wykwitł na wodach, jeno rozplotła go wkrótce fala.

W ten sposób, modlitwą i ofiarą całej jesiennej flory przebłagali mieszkańcy Vallon-Starego swoich umarłych za uczynioną krzywdę, podczas gdy w Vallon-Nowym władze oddały na cmentarz pole całkiem puste.

Powrót Kaspra Salut.

— Ach, pan pochodzi z Vallon? Dawno, jak pan wyjechał?

— Półtrzecia roku, mieszkałem jeszcze w Vallon-Starym.

— W takim razie nie pozna już pan Vallon. Vallon-Stary już nie istnieje. Na jego miejscu zastanie pan jezioro, śliczne jeziorko, w którem ludzie łowią pstrągi w niedzielę. Jest to rezerwoar dla sił popędowych. Wie pan, teraz są w modzie siły popędowe. A zatem, Towarzystwo wybudowało inną wieś, nazwaną Vallon-Nowym. Ładna wioska, doprawdy, z galeryjkami i ogródkami.

— Tak, była o tem mowa, gdy wyjeżdżałem.

— Właśnie mniej więcej rok temu była inauguracja, z festynem, bankietem, chórem i mowami. Byłem na niej. Tańczono do późna w nocy.

— A tak, podobnoś do późna w nocy.

— Od tego czasu wybudowano hotel, place golfowe i tenisowe, jak to tam nazywają.

Kasper Salut, wracający ze Wschodu, okazuje milczeniem, że nie interesuje się golfem ni tenisem, a nawet nowym hotelem. Przeciwnie, dla wszystkich tych nowości okazuje raczej niechęć. Sąsiad jego autobusowy — kursuje teraz szybki autobus z Bellerive do Fontaine-Couverte — jest to jeden z owych gadułów, którzy w wagonie kolejowym, czy w pojeździe muszą zawiązać rozmowę i opowiadać nowinki, nie zrażając się żadnem niepowodzeniem.

— Naturalnie z Fontaine-Couverte pojedzie pan kolejką zębatą.

— Jest kolejka zębata? Ach tak, pamiętam. Istniała dla przewożenia materjałów.

— Jakto? Dziś służy pasażerom, jest to kolejka zbudowana na pochyłości ośmdziesięciu %. Nie była wygodna, lecz zaprowadzono ulepszenia na letni sezon. Pan ma krewnych na górze?

— Tak, właśnie...

— Odgadłem. Żeby się wybrać do Vallon, trzeba albo mieć tam krewnych lub zdecydować się na letnisko. W zimie zresztą niema tam już nikogo.

— Jakto, nikogo? — zawołał Kasper, który dał się wciągnąć w rozmowę. A łąki, pola, bydło?

— Wydzierżawione ludziom z Południa, wraz ze stadami baranów. Wybudują jeszcze nowe hotele.

— Myśli pan?

— O, napewne. Dla spekulacji placami. Mieszkańcy Vallon mieli doprawdy szczęście: przemysł, potem turystyka. Ciągną zyski z postępu.

Automobil wjechał do miasteczka Fontaine-Couverte i Kasper Salut przestaje dowiadywać się o rodzinną wieś. To, co o niej posłyszał, chcący czy niechcący, żadnej mu nie sprawiło radości. Odmawia poczęstunku, na który uprzejmy sąsiad zaprasza go do kawiarni i pozostaje na ulicy, sam i niezdecydowany. Czy wsiądze do kolejki, poleconej przez uprzejmego sąsiada? Przebędzie w dwadzieścia minut drogę, która od jego nóg wymagałaby do trzech godzin marszu. W ostatniej chwili cofa się przed wagonikiem niebiesko malowanym i jeno walizkę powierza koduktorowi. Uwolniony od ciężaru, pójdzie piechotą, jak wówczas, gdy się do swego pułku udawał. Obawia się bowiem usłyszeć o wszystkiem, co podczas jego nieobecności zaszło. Wie sam dość wiele i pragnie podumać nad tem po drodze.

Czyż na dumania nie było dość czasu w Syrji, na morzu, na rozmyślania o tem, czego się powoli dowiedział i o milczeniu paru ostatnich miesięcy? Lecz, gdy powrót nie nazbyt jest rychły, nie potrzeba natychmiastowej decyzji. Można zostawić wszystko w zawieszeniu. Cierpienie, nadzieja, oczekiwanie, niewiadomość tego, co się uczyni, pozostawienie wszystkiego przyszłości, tak dni tymczasem płyną, lecz gdy zbliża się cel, zdarzenia następują z błyskawiczną szybkością. W Marsylji, po wylądowaniu, owładnęło go dziwne uczucie. Woda — to wielka rozłąka. Skoro się morze przepłynie, ogarnia człowieka wrażenie, że inny już świat zamieszkuje. Nowiny z kraju dochodzą przez mgłę odległości i różnych zwyczajów. Gdy poczuł grunt pod stopami, odnalazł niepokój tłumiony tam, na Wschodzie, otaczającym fatalizmem. Czemu przeto powrócił? Czyż nie ofiarowano mu zajęcia na Wschodzie, gdzie życie dla dobrego robotnika łatwe? Zmusiła go ta przemoc, której się nie obronisz; tęsknota, pamięć, pragnienie, miłość, zniewoliły go i pociągnęły do odpływającego okrętu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili

Śledztwo w sprawie zamordowania Trajkowicza.

Warszawa. (Telef. wł.). Śledztwo w sprawie morderstwa popełnionego na Trajkowiczu nie ustaje. Sędzia śledczy p. Wityński bada osoby, które w momencie zabójstwa Trajkowicza znajdowały się w gmachu poselstwa, a których spis został wówczas dokonany. Zeznania te w niejednym wypadku są bardzo obciążające dla pracowników poselstwa, którzy zabili Trajkowicza.

Min. Zaleski zdrowszy.

Warszawa. (Telef. wł.) Stan zdrowia ministra Zaleskiego znacznie się poprawił. Chory nie może jednak jeszcze wychodzić z domu. Przypuszczają, że około 15 b. m. stan jego zdrowia pozwoli mu na wyjazd do Genewy, a stamtąd udałby się jeszcze minister Zaleski na południe dla dokończenia kuracji.

P. Bartel pojechał do Druskienik.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek wieczorem wyjechał do Druskienik wicepremjer Bartel w celu poinformowania pana Premjera o stanie prac państwowych. Powrót pana wicepremjera spodziewany jest w poniedziałek. Wkrótce potem powróci ma i pan Premjer.

132.000 bezrobotnych.

Warszawa. (Telef. wł.). Liczba bezrobotnych w dniu 3 września wynosiła według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy 132.358 osób.

Rząd sprzeciwia się podwyżce cen węgla.

Warszawa. (Telef. wł.). Sfery przemysłowe zamierzają podwyższyć ceny węgla. Rząd jest zdecydowanie przeciwny wszelkiej zamierzonej podwyżce.

Na drodze do zjednoczenia konserwatystów?

Warszawa. (AW.) Odbyło się na posiedzenie zarządu polskiej organizacji pracy zachowawczej, na którem omawiano sprawę zjednoczenia organizacji zachowawczej, t. z. fuzji z prawicą narodową i chrześć. narodowymi. Skonstatowano, że rokowania o zjednoczenie stronnictw konserwatywnych w Polsce znacznie posunęły się naprzód.

WYSTAWA KINEMATOGRAFICZNA OTWARTA.

Warszawa. (Tel. wł. W czwartek w południe w salonach Doliny Szwajcarskiej dokonano otwarcia wystawy kinematograficznej.

DYR. JACKOWSKI WRACA NA SWOJE STANOWISKO.

Warszawa. (Telef. wł.) W najbliższym czasie powróci do pracy na swojem stanowisku dyrektora departamentu politycznego w min. spraw zagran. dr. Tadeusz Jackowski po dłuższej kuracji w południowej Francji.

Pełniący obecnie funkcje dyr. depart. polit. w min. spraw zagran. p. Adam Tarnowski wyjechał do Genewy z delegacją polską na Zgromadzenie Ligi Narodów.

AMB. WŁAD. SKRZYŃSKI PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Warszawa. (Telef. wł.). Bawi w Warszawie w sprawach służbowych nasz ambasador przy Watykanie p. Władysław Skrzyński.

P. K. MORAWSKI NIE BĘDZIE POSŁEM W HELSINGFORSIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Pogłoski o mianowaniu pana Kajetana Morawskiego posłem polskim w Helsingforsie nie znajdują potwierdzenia w kołach miarodajnych.

KONDOLENCJE.

Warszawa. (Telef. wł.). Z powodu katastrofy powodzi złożył kondolencje w min. spraw. zagr. charge d'affaires poselstwa finlandzkiego p. Ernst.

PRÓBNE ROZMOWY TELEFONICZNE Z MOSKWĄ.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo poczt i telegrafów dokonało próbnych rozmów telefonicznych z Moskwą. Próby pomiędzy Warszawą i Mińskiem wypadły dobrze, z Moskwą gorzej. Istnieje nieporozumienie co do opłat za rozmowy. Sowiety proponują za rozmowę z Moskwą 13 i pół fr. szw., rząd polski zaś 9 fr szw. Za połączenie z Mińskiem Sowiety żądają 6 fr. szw., rząd polski proponuje 5 fr. szw.

---

†

DR. FRANCISZEK de Mussilau MUSSIL

Adwokat kraj., Radca Miejski, Prezes Kat. Tow. właścicieli realności

przeżywszy lat 57, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7-go września 1927.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Karmelickiej L. 15. na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 9 b. m. o godz. 4 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi i braterstwem zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 10-tej rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego, Kraków — Plac Szczepański L. 2.

Polski projekt poprą wielkie mocarstwa.

Nie wyłączając nawet Niemiec.

Berlin. (PAT) Prasa niemiecka podaje wiadomość o porozumieniu osiągniętem między prawnikami niemieckimi, francuskimi i angielskimi a ministrem Sokalem w sprawie ostatecznego zredagowania polskiego projektu paktu o nieagresji.

Podczas gdy prasa prawicowa podkreśla, że udało się odwrócić niebezpieczeństwo Locarna Wschodniego i że obecna forma projektu polskiego, która wniesiona ma być przez samą Polskę, jest bardziej odpowiednią koncepcją dla Niemiec, to z drugiej strony prasa stojąca blisko Stresemanna, oraz prasa lewicowa podnosi moralne znaczenie tego porozumienia. „Tägliche Rundschau" pisze, że po posiedzeniu delegacji niemieckiej, które miało miejsce wczoraj o godz. 11 w nocy, strona niemiecka przyszła do przekonania, że rezolucja w obecnej formie może być przyjęta. Dr Stresemann złoży w tym duchu oświadczenie na zgromadzeniu Ligi. W rezolucji tej powiedziane jest, że należy zrezygnować ze wszystkich środków wojny agresywnej i że na wypadek konfliktu zastosowane mają być wszystkie środki pokojowe. Jest to fakt o wybitnem znaczeniu, ponieważ przeciwnicy rozbrojenia pozbawieni są jednego z poważnych argumentów. Rezolucja obecna nie ma nic wspólnego z Locarnem wschodnim.

Nie jest też tajemnicą, że zarówno Chamberlain, jak i Briand wypowiedzieli się od samego początku przeciwko rozszerzeniu traktatów locarneńskich na granice wschodnie.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Genewy donoszą, że wobec złożenia przez ministra Sokala we czwartek propozycyj polskich delegatom mocarstw, małej ententy i państwom bałtyckim, zaciekawienie niesłychanie wzrosło. Propozycje polskie nie wyczerpują polskich interesów bezpieczeństwa, można je jednak uważać jako minimum tych moralnych gwarancyj, jakie Polska może otrzymać przez ogólną deklarację, potępiającą agresję. Propozycja polska zbiegła się z propozycją holenderską, jakkolwiek różni się w sformułowaniu. Wskazuje to, że intencje były jednakie, a inicjatywa była wywołana przez samą konieczność wzmocnienia gwarancyj pokojowych. Propozycje holenderskie uważane za mniej realne, nie osłabiają polskich, przeciwnie, podnoszone jest ich umiarkowanie. Naogół są one przychylnie rozważane przez prawników takich jak Fromageot, Hurst, Gauss i Rostworowski w celu możliwego uzgodnienia dla uzyskania dla nich jednomyślnego poparcia wielkich mocarstw.

Wojny niedozwolone!

Tak powiada propozycja Polski.

Genewa. (PAT) Polski plan paktu o nieagresji, który od szeregu dni żywo zajmuje ogół delegacyj, ma formę prostego oświadczenia, które brzmi, jak następuje:

Art. 1: Wszelkie wojny, mające na celu rozstrzyganie konfliktu międzynarodowego, są i pozostaną niedozwolone.

Art. 2. Wszelki konflikt międzynarodowy winien być załatwiony przy pomocy środków pokojowych.

Państwa skandynawskie i bałtyckie poparły Holandję.

Genewa. (PAT). W środę popołudniu Zgromadzenie Ligi Narodów prowadziło w dalszym ciągu dyskusję ogólną na temat sprawozdania z działalności Rady Ligi Narodów i sekretarjatu generalnego. Delegat Kolumbji Urrutis zwrócił uwagę na wielkie znaczenie stopniowej kodyfikacji prawa narodów. Z kolei minister spraw zagranicznych Danji Moltesen oświadczył, że nie chce wierzyć w to, iż wszelkie próby doprowadzenia do rozbrojenia skazane są na niepowodzenie. Mówca zaznaczył, iż wykonanie zobowiązań dotyczących ograniczenia zbrojeń stanowią obowiązek honorowy wszystkich zarówno wielkich jak i małych państw, należących do Ligi. Od rozstrzygnięcia tego zagadnienia zależy w znacznej mierze pokój świata.

Następnie delegat Japonji Adatci wywodził, że po ugruntowaniu pokoju ogromne znaczenie miałoby przeprowadzenie rezolucji w sprawie bowiązań zaciągniętych w pakcie Ligi Narodów narodową konferencję gospodarczą. Istotne wyniki na polu rozbrojenia mogą być osiągnięte jedynie na drodze wytrwałych rozumnych i śmiałych wysiłków.

Przedstawiciele państw skandynawskich i bałtyckich za przykładem Holandji wysunęli tezy niemal identyczne z propozycją Holandji, oświadczając się za czynniejszą polityką Ligi Narodów opartą na protokole genewskim. Przedstawiciel Łotwy wyraził żal, który kraj jego odczuwa z powodu pogrzebania protokołu genewskiego. Minister spraw zagranicznych Estonji w podniosłych słowach mówił o przywiązaniu swego kraju do Ligi Narodów. Minister spraw zagranicznych Szwecji ubolewał nad tem, że passywna polityki Ligi wytworzyły w szerokich masach uczucie rozczarowania. Przedstawiciel Szwecji zaznaczył, że nie można dopuścić do tego, aby Liga Narodów wytworzyła w sobie pogląd, że sprawa rozbrojenia prowadzi ją w sytuację bez wyjścia.

Głos przeciw supremacji wielkich mocarstw,

podniósł się na czwartkowem posiedzeniu Ligi.

Genewa. (PAT.) Na odbytom dziś przedpołudniem posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów litewski prezes Rady ministrów Waldemaras oświadczył, że Liga Narodów winna zwrócić mniej uwagi na wojskowe rozbrojenie, a więcej na ogólną organizację pokoju. Pozatem mówca zachęcał państwa bałtyckie do neutralności. Delegat Norwegji Hambro zaatakował ostro niektóre metody postępowania wielkich mocarstw. Mówca występował zwłaszcza z krytyką tego, że podczas zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów przedstawiciele mocarstw locarneńskich omawiali w toku tajnych narad najważniejsze problemy europejskie i w ten sposób odsuwali je od Ligi Narodów. Na końcu Hambro dał wyraz nadziei, że również i wielkie mocarstwa zechcą uznać stałe i obowiązkowe rozjemstwo trybunału haskiego. Dotychczas bowiem ani jedno wielkie mocarstwo nie ratyfikowało fakultatywnej klauzuli obowiązkowego rozjemstwa w statucie międzynarodowego stałego trybunału sprawiedliwości.

Zniesienie ordynansów oficerskich.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z przygotowaniem preliminarza budżetowego na rok 1928/29 w min. spraw wojskowych rozważaną jest sprawa skasowania ordynansów dla wszystkich oficerów, pracujących poza pułkiem lub formacją linjową, t. zn. we wszystkich oddziałach, nie posiadających etatów żołnierskich. Nowy budżet przewiduje sumę kilku miljonów złotych jako ekwiwalent dla oficerów za odebranie ordynansów. Ekwiwalent ten wynosić będzie miesięcznie dla oficera 80 zł. Sprawa ta zadecydowana ma być ostatecznie w najbliższym czasie przy wniesieniu nowego preliminarza budżetowego. Przez zarządzenie to kilka tysięcy szeregowych zostanie oddanych do dyspozycji armji czynnej, powiększy przez to siłę bojową i da możność jednakowego wyćwiczenia wszystkich szeregowych.

—o:o—

Warszawa. (Telef. wł.). Zapowiedziane na 14 bm. posiedzenie rady spożywców nie odbędzie się. Posiedzenie to zostało odłożone na dzień 14 października.

Warszawa. (Telef. wł.). Na konferencję komunikacyjną, która w piątek rozpocznie się w Krakowie w sprawie bezpośredniej komunikacji polsko-adrjatyckiej wyjechali z min. spr. zagr. p. Wirski, z ministerstwa przemysłu i handlu p. Łada i z min. komunikacji pp. Kołakowski, Taszycki, Tyszyński i Matoga. Dyrekcja kolejowa w Stanisławowie wydelegowała p. Świgosta.

—oOo—

Francusko-jugosłowiański pakt przyjaźni.

Budapeszt. (PAT) Dzienniki podają z Białogrodu poszczególne punkty francusko-jugosłowiańskiego paktu przyjaźni, który ma być obecnie zawarty. Oba państwa zobowiązują się do wzajemnego popierania siebie celem utrzymania status quo. Na wypadek międzynarodowych komplikacyj i naruszenia wspólnych interesów, omówione zostanie podjęcie odpowiednich zabiegów i obrony. Na wypadek niesprowokowanego ataku ze strony mocarstwa innego, udzieli jedna strona drugiej wszelkiej swej dyplomatycznej i politycznej pomocy celem usunięcia niebezpieczeństwa.

Obie strony zobowiązują się również do załagodzenia na drodze arbitrażu wszystkich konfliktów, których nie można załatwić na drodze dyplomatycznej. Pakt ma być zawarty na 5 lat, a ratyfikowanie tegoż nastąpi w Paryżu.

Wielbłąd, czy lina okrętowa?

W sprawie jednego z tekstów Ewangelji otrzymujemy od wybitnego filologa następujące uwagi:

W Nrze 244 „Il. Kur. Codz.“ w dodatku Literacko-Naukowym str. IV i VII w ust. p. t. Powiedz mi naprzkład? znajdujemy:

„Skąd pochodzi biblijne wyrażenie: „prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, aniżeli bogacz wejdzie do królestwa niebieskiego“ (ewang. św. Mat. r. XIX w. 24)? (cytat samodzielny!) Jest to błędne tłumaczenie oryginału greckiego na łacinę, przez św. Hieronima, powtórzone później we wszystkich tłómaczeniach biblji na języki inne. Wyraz grecki „kamelos“ oznacza nietylko wielbłąda, ale także linę okrętową. W obu razach inaczej pisane i akcentowane. Tłómaczenie trafne oddaje dopiero właściwy sens. Bo cóż właściwie ma wielbłąd wspólnego? (sic!) Natomiast gruba lina okrętowa jest przeciwstawieniem cienkiej nitki do nawlekania“.

Temi słowy przygodny egzegeta św. Hieronimowi imputuje ignorancję, a sam podaje rzekomo nowe i trafne tłómaczenie powszechnie znanego tekstu.

Doprawdy naiwna lekkomyślność, bo wyjaśnienie takie nie jest ani nowem ani trafnem, a pod względem filologicznym nie św. Hieronim, ale jego krytyk zdradza ignorancję. Wystarczy zaglądnąć do leksykonu Jacobitza i Seilera (I. 1194), aby poznać nietylko znaczenie, ale i filologiczną historję tego tekstu.

Otóż „kamelos“ bynajmniej nie oznacza liny okrętowej, tylko zamiast wyrazu „kamelos“ = „wielbłąd“, zgodnie poświadczonego kodeksami u Mt. XIX 24, Mc. X 25, Luc. XVIII 25, „ograniczonych wiadomości wykładacze“ (Passov.) podsuwali tutaj nieznane w literaturze słowo: kamilos — lina przy kotwicy, — by jakoś to groźne i śmiałe biblijne porównanie na nowszą modłę pojąć i wyjaśnić. W rzeczywistości porównanie brzmi całkiem tak, jak go podał św. Hieronim, najwybitniejszy swego czasu uczony. Takie obrazowanie właściwe było narzeczu syro-chaldejskiemu, jak Mt. XXIII 24: którzy przecedzacie komara, a wielbłąda (ten kamelon) połykacie, co więcej, u Arabów żyje po dziś dzień w temsamem brzmieniu, na oznaczenie czegoś, co podług ludzkiej miary jest niemożliwe.

To wszystko jest jasne i dostępne. Chodzi teraz o to, by nie bałamucić ludzi i nie podawać jako nowości naukowej tego, nad czem nauka dawno przeszła do porządku. A. B.

Rzeczy ciekawe.

Szofer bez rąk.

Od kilku dni mieszkańcy Pragi czeskiej mają nową sensację. Ulicami miasta jeździ mianowicie samochód sportowy Forda, kierowany przez szofera bez rąk. Oryginalnym tym kierowcą jest znana figurka praska, t. zw. Franck z Bakularni, który z biegiem czasu nabył takiej zręczności w poruszaniu nogami, że z ich pomocą wykonuje z łatwością najrozmaitsze prace. Zaznaczyć wypada, że „Franck“ jest bardzo zdolnym artystą-malarzem, wyśmienitym pływakiem i zręcznym rzeźbiarzem drzewa. Obecnie okazuje się, że jest on równie dobrym kierowcą samochodowym.

Jak się zapatrują niektóre ludy na małżeństwa?

Chińczycy przestrzegają kawalerów: „Nie żeń się nigdy z taką panną, która była złą córką dla rodziców. Będzie ona złą żoną“. Japończycy mówią: „Nie bierz panny, która jest plucha, nie czysto się ubiera i nie lubi ładu w domu i kuchni“. W Indjach ostrzegają przed taką, która ma zaród choroby familijnej, lub wytykają ją publicznie za lekkomyślne życie. Słowianie mówią: „Bierz żonę z sąsiedztwa, bo ją znasz, ale kumów z daleka, abyście się nie znali“. Włosi i Hiszpanie podobnie hołdują zasadzie: „Kto idzie daleko szukać żony, ten jest sam oszustem albo chce być oszukanym“. Rosjanie mówią: „Gdy żenisz się z najstarszą córką, patrz wówczas jakim jest ojciec i matka, gdy bierzesz drugą córkę, patrz jaką jest najstarsza jej siostra“. Niemiec i Anglik twierdzą: „Gdy matka dużo robi, tam jest próżniak córka, boć ona powinna wyręczać matkę w pracy. Strzeż się jej“. Arab znów doszedł do przekonania, że „kto żeni się z piękną kobietą, to musi dom sprzedać, bo go zrujnuje“. Na Litwie ostrzegają: „Pięknością swej żony nie zagrzejesz się, ani ubierzesz“.

AMERYKA W WALCE Z CHYŻEMI NOGAMI WIĘŹNIÓW? Kroniki kryminalne świadczą, że niejednokrotnie przestępca zawdzięcza ujście karze swoim talentom szybkobiegacza, pozwalającym mu schronić się przed pogonią policji. Pan komisarz Schlerecke postanowił odebrać i tę „ostatnią deskę zbawienia“ zbrodniarzom. wynalazł on bowiem specjalny rodzaj obuwia, najzupełniej uniemożliwiający ucieczkę schwytanym już łotrzykom. „But przestępcy“ wykonany jest z blachy stalowej; posiada automatyczne zamknięcie, kładzie się pod skarpetkę i jest absolutnie niewidoczny. Nie sprawia on żadnego bólu, nie krępuje ruchów, pod warunkiem wszakże, że — nosząc go — chodzi się wolnym krokiem, nie próbując ani biec, ani skakać. Przy najmniejszem przyspieszeniu tempa powstaje straszny ból, zmuszający natychmiast aresztanta do poniechania niewczesnych planów ucieczki.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Sobota, 10 września.

Kraków (422) G. 17.15: Transmisja z Warszawy; 18.40: Rozmaitości; 19: Odczyt pt. „W łomocie śmigieł“ (z recytacjami), wygł. red. W. Zechenter; 19.30: Odczyt pt. „Przegląd polityki zagranicznej w ubiegłym tygodniu“, wygł. Dr. J. Reguła, wicesekr. U. J.; 20: Komunikaty; 20.30: Transmisja z Warszawy; 22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu, komunikaty; 15: Komunikaty; 16.35: Przegląd polityki międzynarodowej na miesiąc sierpień; g. 17: Nadprogram, komunikaty; 17.15: Koncert popołudniowy; 18.35: Komunikaty P. A. T.; g. 18.50: Radjokronika; 19.15: Rozmaitości; 19.35: Odczyt pt.: „Znaczenie żłobków dla niemowląt“; 20: Komunikat rolniczy; 20.30: Koncert wieczorny; 22: Transmisja z Poznania. Półmetowe sprawozdanie z przebiegu damskiego rajdu samochodowego, organizowanego przez Automobilklub polski; 22.30: Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (280.3) G. 17.30: Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka“; 19: Nadprogram i komunikaty; 19.10: Trzecia lekcja elementarnego kursu języka francuskiego; 19.35: Komunikaty gospodarcze; 19.55: Odczyt; 20.30: Wieczór lekkiej muzyki i piosenek; 22: Sygnał czasu. Komunikaty sportowe; 22.20: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal“.

Wrocław (322.6) G. 16.30: Koncert; 20.15: radjorewja; 22.15: Muzyka taneczna; **Praga** (348.9) G. 17, 20, 22: Koncert; **Langenberg** (468.8) G. 13.10, 17.30, 21.30: Koncert; do g. 1 muzyka taneczna; **Berlin** (483.9) G. 17, 20, 22.30: Koncert; **Wiedeń** (517) G. 11, 16.15: Koncert; 20.05: „Dorina“, operetka w 3 aktach, później muzyka taneczna.

Umiał odpowiedzieć. Mały Staś wrócił ze szkoły do domu z płaczem. — Co ci się stało? — zapytała mama. — Nauczyciel wybił mnie! — odpowiedział Staś. — Za co? — Bo tylko ja jeden mogłem odpowiedzieć na jedno postawione przez niego pytanie! — Jakże, to chyba cię pochwalił? Jakież to było pytanie? — Zapytał mnie: „Kto włożył żabę do mojego kałamarza?“

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.